

Uroczystość w Belwederze

Wysokie odznaczenia państwowe dla zasłużonych pedagogów

Dzień Nauczyciela po raz pierwszy związany z rocznicą powołania Komisji Edukacji Narodowej

14 bm. — Dzień Nauczyciela. Po raz pierwszy w dziejach naszej oświaty dzień ten związany z rocznicą powołania pierwszego w Europie ministerstwa oświaty — Komisji Edukacji Narodowej. Nawiązano w ten sposób do najszczytniejszych tradycji polskiej myśli postępowej, podnoszącej stan nauczycielski do wysokiej godności społecznej.

Współczesnym wyrazem tego uznania jest Karta Praw i Obowiązków Nauczyciela — stwarzająca perspektywę kształtowania na miarę potrzeb naszego kraju nowoczesnego systemu oświaty i wychowania. Dzień ten, jest zarówno świętem ponad 400 tys. nauczycieli, ich wychowanków — blisko 8 mln uczniów i studentów, jak i całego starszego pokolenia, zachowującego we wdzięcznej pamięci tych, którzy wprawiali najpiękniejsze wartości.

13 bm. — w Belwederze odbyła się uroczystość dekoracji odznaczeniami państwowymi zasłużonych dla polskiej oświaty pedagogów i pracowników placówek oświatowych. Do Belwederu zaproszono z okazji 97 nauczycieli i wychowawców z całego kraju.

Spotykamy się w przeddzień Dnia Nauczyciela, obchodzonego po raz pierwszy w tym terminie, gdyż Karta Nauczyciela zawiązała Wasze święto z rocznicą utworzenia Komisji Edukacji Narodowej —

powiedział przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński — zwracając się do odznaczonych.

Nawiązując do historycznego dorobku Komisji Edukacji Narodowej — prof. Jabłoński przypomniał, że ustanowiono wówczas jeden „stan nauczycielski”, obejmujący pedagogów wszystkich szczebli nauczania, pozostający — jak to określił Kolałaj — „bez żadnej zależności poza krajem”. Nie przypadkowo ustawy Komisji Edukacji Narodowej głoszą, że nauczyciel „uznać siebie będzie, jako obywatela służącego Ojczyźnie w wychowaniu synów jej a współobywateli swoich”.

Przewodniczący Rady Państwa podziękował nauczycielom za ich pracę, za oddanie pełnionej przez nich misji społecznej. Podzielił szeroką rzeszę nauczycieli polskich i pogratulował im przyznanych odznaczeń.

Aktu dekoracji dokonali: H. (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)



Tadeusz Skawina i AGH przyjmują gratulacje od Janiny Groszkowskiej po otrzymaniu Krzyża i Orderu Odrodzenia Polski. CAF — Dąbrowicki — telefoto



Fot. W. Klag

WERSAL WAS WITA PANIE I PANOWNIE! Jesteście częścią dwu milionów turystów, którzy rocznie odwiedzają Chateaux de Versailles, najwspanialsze dzieło barokowego klasycyzmu. Po wieży Eiffla i Muzeum w Luwrze jest to najbardziej odwiedzany przez turystów zabytek Francji. Proszę państwa, wkroczmy w trzy kolejne dziedzińce obramowane skrzydlami palacu...

I tak nie nadaje za powodzią nazw, dat i architektonicznych szczegółów Grupy turystów, rozając niemrawo wzdłuż i szerzej placu tracą wyrazistość, rozmazują się nagle. Zamiat nich widzę tłum przekupek paryskich wdzierających

KOESPONDENCIA WŁASNA Z FRANCJI

PLOTKI z królewskich REZYDENCJI

Ewa Owsiany

się przez te bramy pod wodzą woźnego Maillarda. Szósty października 1789, psia pogoda. Już wypełniają Cour des Ministres, następnie Cour Royale, podchodzą pod Cour de Marbre Wdzierają się do palacu wśród śmiechu i strzelaniny. Już biegną do pokojów królowej. O właśnie! Tędy, zerwana ze snu, uciekała w samej koszuli do komnat królowej.

A ten palacowy balkon bardzo nisko zbliża się nad dziedzińcem. Tutaj Ludwik XVI, jego rodzina i generał La Fayette ukazali się 30-tysiącom wiozącym „Do Paryża!”. Zrozumeli, że racy nie ma, trzeba wsiąść do karety, dać się otoczyć tłumowi uzbrojonymu w noże, paliki i piły, z bochnami chleba powbijanymi na bagnety. Wśród deszczu wyjeżdżali z Wersalu, słuchając po drodze nawoływania: głodu nie będzie, mamy o to piekarza, piekarkę i piekarczyka!



PROSZE PAŃSTWA, jesteśmy w palacowym teatrze. W swoim czasie uchodził za najpiękniejszy na świecie. I nadal nim jest. Spójrzcie, wszystkie rzeźbione w drzewie lipowym. Sama królowa angielska Elżbieta odwiedzając Francję lat temu blisko dwadzieścia, powiedziała w tym miejscu, iż nigdy ocy jej nie oglądały takiej harmonii barw: delikatne złoto, seledyn i błado-niebieska smuga kurtyny. Te kurtyne, proszę państwa, wykonano dokładnie na wzór autentycznej — zniszczonej w czasie rewolucji. Architekt specjalnie jeździł do Lyonu, szukał muzealnych tkanin i najmował najstarszych tkaczy. Bał się, że umrą, zanim skończą robotę. Jest dokładnie taka sama jak wtedy, gdy kilkunastoletnie dzieci — przyszły Ludwik XVII i arcyksiężniczka Marie Antoinette d'Autriche — obchodili tu w noc z 16 na 17 maja 1770 roku uroczystość zaślubin. To dla nich architekt Gabriel urządził scenę, na której odegrano owej nocy „Tankreda” Woltera, „Atalie” oraz balet „Wieża zachwyty”.

TE WIESCI Z WYZSZYCH SFER przewodnik wygłasza ze wzruszeniem, jakby mówił o najbliższych. A ja widzę tę samą królewską parę na bankiecie w sali operowej, tyle, że w 19 lat po uroczystości zaślubin. Było to 1 października 1789 roku. Za tydzień miał nastąpić atak na Wersal. Wszelki na te sale z małym królewczem na ręku. Chcieli — jak twierdzą historycy — wzruszyć royalistów, utwierdzić ich w wierności. Orkiestra zapłata arcy z opery „Ryszard Lwie Serce”. O Ryszardzie królu mój, świąt ciebie opuszczał Entuzjazm wernonrodzący był tak powszechny iż doprowadził zebranych do zripania i deptania trójkolorynych kokard republik. Wiadomość dotarła do Paryża. Marat grzmiał w gazetach, wzywał do marszu na Wersal...

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

MAGAZYN

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

SOBOTA, NIEDZIELA
14-15. X. 1972 R.
Nr 245 (7660)
ROK XXIV
CENA 1 ZŁ

Nakł. 340.043 egz.

GAZETA

Krakowska

ORGAN KW POLSKIEJ I ZIELNOCOZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Zjazd górników — związkowców z udziałem E. Gierka

Trwa twórcza dyskusja przed VII Kongresem

Wczoraj rozpoczęły się w Katowicach dwudniowe obrady X Krajowego Zjazdu Delegatów Związku Zawodowego Górników. W obradach uczestniczy I sekretarz KC PZPR Edward Gierka.

Na zjeździe obecni są również: członek Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący CRZZ — Władysław Kruczek, wicepremier i minister górnictwa i energetyki — Jan Mitręga, gospodarze województwa katowickiego ze Zdzisławem Grudniem i Jerzym Ziętkiem, I sekretarz KW PZPR w Krakowie — Józef Klasa, przewodniczący Państwowej Rady Górnictwa — Bolesław Krupiński.

Ponad 300 delegatów, reprezentujących przeszło 670 tys. rzeszę górników-związkowców, pracowników czołowej gałęzi naszej gospodarki narodowej, dokona w trakcie obrad podsumowania swojej działalności produkcyjno-ekonomicznej i socjalno-bytowej, wytyczy kierunki dalszego działania, wynikające z Uchwały VI Zjazdu Partii dla dynamicznego rozwoju polskiego przemysłu wydobywczego, nauki i techniki górniczej.

Referat programowy na zjeździe wygłosił

przewodniczący ZG Zw. Zaw. Górników — Jan Les.

Z udziałem 273 delegatów reprezentujących ponad 660-tys. rzeszę pracowników przemysłu lekkiego rozpoczął się wczoraj w łódzkim Domu Technika VII Krajowy Zjazd Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Włókienniczego, Odzieżowego i Skórzanego. Na zjazd przybyli: członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Jan Szydłak oraz gospodarze Łodzi i ziemi łódzkiej z I sekretarzami KŁ i KW PZPR Bolesławem Koperskim i Jerzym Muszyńskim.

W pierwszym dniu obrad — po omówieniu działalności związku za okres minionej kadencji i dyskusji plenarnej — delegaci obradowali w czterech zespołach problemowych.

Również wczoraj rozpoczął w Warszawie obrady XI Krajowy Zjazd Delegatów Związku Zawodowego Pracowników Gospodarki Komunalnej i Przemysłu Terenowego. 670-tysięczna rzesza członków tego związku reprezentuje na zjeździe 253 delegatów.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)



W Tadżykistanie powstaje Roguńska Elektrownia Wodna, której produkcja roczna wyniesie 14 miliardów kilowatogodzin. N/Z: teren budowy. CAF — TASS

JAKO DZIENNIKARZ i reporter telewizyjny od lat jestem świadkiem ożywiania hasła — NAUKA bliżej PRZEMYSŁU. Co więcej — sam zdradziłem „Polskę zza siódmej między” i próbowałem skłócić reportaż telewizyjny na ten właśnie temat. Za przyzwoleniem Instytutu Badań Jądrowych w Krakowie przekroczyłem wraz z ekipą progi pracowni naukowych i jak zaczął się najbardziej koszmarny program TV w moim życiu.

Wówczas — a było to przed wielu, wielu miesiącami — miałem pełną świadomość, że dyskusja na temat zastosowań nauki w przemyśle i technologii jest dyskusją wysoce abstrakcyjną, w której każdy będzie miał rację i nic z tego wyniknąć nie może. Chyćcie więc, jak tonący brzytwę, jeden konflikt personalny. Był to konflikt między zdolnym konstruktorem, myślącym o praktycznych zastosowaniach nauki w przemyśle — a naukowcem. Konflikt ten miał swoją dramaturgię i charakterystyczne dla psychologiczne. Gdy słapałem pierwszy nie miałem, byłem pełen, że dyskusja będzie autentyczna. Tak się też stało. Chyćcie reporterski sprawił, że ton i szerokość wypowiedzi, a nawet agresywność wykładanych poglądów, nie pozostawiały nic do

MACIEJ SZUMOWSKI

MOIM ZDANIEM

„Gdy ginie absurd — liczy się czas”

życzenia (oczywiście, z mojego punktu widzenia). Konkluzje jednak były przerażające. Przerażające — bo dowodzące bezsilności. Miał rację konstruktor twierdząc, że nauka nie pracuje wydajnie dla przemysłu. Mieli rację naukowcy udowadniając bezspornie, że na to — by z przemysłem pracować — musi on reprezentować określony poziom technologiczny i umieć przynajmniej zgłosić pod adresem nauki sprecyzowane (na miarę nauki) żądania.

Osobisty konflikt konstruktora — jak każdy tego typu — zdarzył i zdarzać się pewno będzie nie raz, szczególnie w środowiskach ludzi pracujących w ciągłym napięciu intelektu i umiędzy. Odejście konstruktora z Instytutu nie mogło być więc epilogiem — jego sprawa w końcu była pretekstem do dialogu. I wówczas spytałem jednego z najważniejszych na świecie polskich fizyków teoretycznych — KTO WINIEN tej wazajennej ignorancji — przemysłu i nauki oraz nauki i przemysłu?

Odpowiedź była mniej wycięta taka:

— Między nauką a przemysłem musi istnieć takie sprzężenie zwrotne, które samo będzie się nieustannie korygowało i dostarczało zarówno nauce, jak i technologii, stałego potencjału myśli i inspiracji.

Spytałem raz jeszcze, jak natwony widzi „Kobry”, KTO WINIEN?

— TO NIE JEST SPRAWA NAUKI, TO JEST SPRAWA WIELKIEJ EKONOMII I WIELKIEJ POLITYKI.

Koniec, kropka. Taki też był sens reportażu, nadanego w II programie TV. Tyle tylko, że właśnie ta bezpośrednia wypowiedź nie znalazła się na końcu programu, bowiem w dobie rewolucji naukowo-technicznej, ktoś w Warszawie zgubił przed emisją ostatni fragment filmu z tą jednoznaczną odpowiedzią. W dwudzielnym reportażu pozostały wypowiedzi innych osób — podobne, choć mniej jednoznaczne.

A więc WIELKA POLITYKA I WIELKA EKONOMIA. Jeszcze nie tak dawno brzmiało to ironicznie w ustach wielkiego naukowca, a jeśli nie ironicznie — to jak marzenie umysłu jasnego i naladowanego cybernetycznymi programami dla maszyn liczących. Jeśli przypominam sobie te wypowiedzi dzisiaj, właśnie, to nie no to, by przypomnieć ewentualne zdradzenia między reporterem a Instytutem. (My tylko oglądaliśmy ten program; w programie I-szym szła w tym czasie transmisja z pucharowego meczu międzypaństwowego Górnika Zabrze, a przy okazji II odcinka reportażu — wszechnotężna „Rodzina Forsyte’ów”).

Jeśli myśle o tych kilkudziesięciu rozmowach, to tylko dlatego, by zmierzyć czas społeczny w kraju. WIELKA POLITYKA I (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)



CAF — TASS



są jeszcze

TAKIE MIEJSCA NA ZIEMI

W jasnożółtym murowanym domu, przykrytym czerwona dachówka, życie toczy się rytmem wyznaczonym przez naturę. Skoro świt gospodarz idzie do pracy w lesie, gospodyni do zajęć w obejściu. W obiewie świnie dopominają się pokarmu, krowy trzeba doić, mleko zlać do zwienu. A tu już dzieci wstają i w koszulkach pedzą szukać mamy na podwórzu. Po śniadaniu gospodyni zabiera dzieci i idzie pracować w pole, rozciągnięte prostokątem wśród lasów. W ciągu dnia żółty dom nad jeziorem, bywa cichy i pusty. Dopiero pod wieczór mieszkańcy wracają od swoich zajęć, a gospodyni gotuje kolację.

Dom stoi na wznieśnieniu, z oknami zwróconymi w stronę jeziora, które z trzech stron oblewa cypel obramowany lasem. Przed domem rosna sosny, świerki i białe brzozy. Za ogrodzeniem rozciąga się zielony łąka lasu. Gospodarstwo jest własnością nadleśnictwa w Węgorzewie, które przydzieliło

Dobry gospodarz może żyć nie tylko dostanio, ale zamożnie. Wystarczy przeliczyć, ile przyniesie sprzedaż mleka w zwienu od pięciu krow, ile dostawa do skupu dwóch buhajków i około ośmiu sztuk świń w ciągu roku. A ile można jeszcze uzyskać dochodu, przy zimowej zwózce drzewa parą własnych koni...

Zabudowania gospodarskie są obszerne. Dom, podobnie jak inne budynki osadników leśnych, przechodził niedawno remont na koszt nadleśnictwa. Tutaj nie ma jeszcze elektryczności, która dotrze przez te lasy w przyszłym roku. Dotychczas w Węgorzewskim nadleśnictwie zelektryfikowano 70 proc. osad. Kilmietrami poprzez lasy, od jeziora do jeziora biegnie sieć elektryczna. Gospodyni wdycha do momentu, kiedy będzie mogła uruchomić pralkę, przywieziona z poprzedniego miejsca zamieszkania.

— Ale wtedy to już chyba nie będzie pani chciała ruszyć się stąd. Jeszcze telewizor pani kupi i problem zimowych wieczorów będzie rozwiązany...?

Rozmawiamy na ganek i gospodyni zaprasza:

Niech siada, proszę. A co do tego, to ja bardzo by chciała elektryczność. W zimie, jak śnieg zawieje drogi, to tu jak na zesłaniu. Tyko kiedy jeziora zamarzną, to maż moimrem na łódzie do Giżycka albo Węgorzewa na sprawniki jedzie. Ale raz pod wiosnę, lody już pekaly, maż pojedział i lód się pod nim załamał. Ta niewie, że telewizor kumim — koniec — ale że się na tym odłudziu skucez, to skucez...

(DOKOŃCZENIE NA STR. 3)

Z kraju i ze świata

Rozmowy finansowe między Polską a USA

Po kilkudniowym pobycie w USA powrócił do kraju polska delegacja finansowa, której przewodniczył sekretarz stanu w Ministerstwie Finansów — Marian Krzak...

Rok 1972 bez Pokojowej Nagrody Nobla

W roku bieżącym Pokojowa Nagroda Nobla nie została przyznana. Decyzję tę powzięła komisja nagród przy norweskim Stortingu (parlament)...

Scheel będzie wizytę w CHRL

W sobotę minister spraw zagranicznych NRF Walter Scheel zakończy wizytę w CHRL. Oprócz decyzji o nawiązaniu stosunków dyplomatycznych, sprawy współpracy gospodarczej zajęły najwięcej miejsca...

Układ komunikacyjny NRD-NRF

Układ komunikacyjny między NRD i NRF będzie prawdopodobnie w życie w najbliższym tygodniu...

Stan wyjątkowy w 13 prowincjach Chile

Od trzech dni tzn. od wybuchu strajku właścicieli prywatnych przedsiębiorstw spedycyjnych sytuacja w Chile staje się coraz bardziej niepokojąca...

Syntetyczny grunt kieszonkowy

W Instytucie Badań Kosmicznych Akademii Nauk ZSRR uzyskano syntetyczny odpowiednik skały kieszonkowej zwanej regolitem.

POGODA



NA MAPIE POGODY: Nad Europą zalegają układy niskiego ciśnienia z ośrodkami w rejonach Pirenejów, Białorusi, także Atlantyk północny jest pod wpływem niżu...

OPATRDO DO BAŁTYKU: pogoda w Polsce kształtuje się w następującej postaci...

WZCZORAJ NA TERMO-METRZE: w całym kraju mieliśmy uśrednione jednorodny typ pogody. Wszędzie wystąpiło duże zachmurzenie...

Posiedzenie Rady Ministrów

Rozpatrzone projekty nowych aktów prawnych

WARSZAWA (PAP) Jak informuje rzecznik prasowy rządu — 13 bm. odbyło się posiedzenie Rady Ministrów...

Ben Het w rękach sił wyzwolenczych

LONDYN (PAP) Południowo-wietnamskie siły wyzwolenie zdobyły w czwartek wozem ważną bazę sałdakich wietnamskich Ben Het...

Konsultacje Nixona z Kissingerem

WASZINGTON (PAP) Prezydent Nixon konferował wczoraj ze specjalnym wysłannikiem Henry Kissingerem...

Propozycje radzieckie w sprawie transmisji via kosmos

Związek Radziecki zgłosił w ONZ projekt rezolucji w sprawie opracowania konwencji o zasadach wykorzystania przez państwa sztucznych satelitów Ziemi...

Przed VII Kongresem

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) Referat zawierający program działania na najbliższe lata wygłosi przewodniczący Zarządu Głównego Władysław Gadowski...

Kijowski teatr wystąpi w podwawelskim grodzie

W pierwszych dniach listopada przyjadą na występ do Polski Ukraiński Teatr Dramatyczny im. Iwana Franki z Kijowa...

Instytut Filozofii UJ ogłasza wpisy na 2-letnie Studium Filozoficzno-Religioznawcze

Warunki przyjęcia: ukończona studia wyższe, a w przypadku kandydata studiującego zgoda dziekana macierzystego wydziału...

Uznanie dla organizatorów „Jesieni Tatrzańskiej”

(INF. WE.) Zakończony przed miesiącem w Zakopanem V Międzynarodowy Festiwal Folkloru Ziemi Górskich...

„Gdy ginie absurd — liczy się czas”

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) WIELKA EKONOMIA zaczyna być po prostu codziennością i normalną ekonomią...

W czwartek 19 bm. — obrady Sejmu

WARSZAWA (PAP) Przewodniczący Rady Ministrów zwołał 19 października 1972 r. posiedzenie Sejmu...

Posiedzenia klubów poselskich

Zebrań Klubu Poselskiego PZPR odbędzie się 18 bm. (sobota) o godz. 16.00 w gmachu KC PZPR...

Spotkania Stanisława Gucewy w województwie krakowskim

(Inf. wł.) W Prezydium PRN w Brzesku odbyło się spotkanie aktywistów wszystkich form spółdzielczości...

Echa akcji ZMW

(Inf. wł.) Akcja pod hasłem „Każdy kłosa na wagę złota” nie przyniosła dotąd nie przybrała tak dużych rozmiarów...

Cenna pomoc młodzieży

(Inf. wł.) Akcja pod hasłem „Każdy kłosa na wagę złota” nie przyniosła dotąd nie przybrała tak dużych rozmiarów...

Problemy rozwoju hodowli w Krakowskim

(Inf. wł.) Na ziemi krakowskiej przebywał członekowie prezydium i kierownicy wydziałów ekonomiczno-rolnych wojewódzkich komitetów ZSL...

Problemy rozwoju hodowli w Krakowskim

(Inf. wł.) Na ziemi krakowskiej przebywał członekowie prezydium i kierownicy wydziałów ekonomiczno-rolnych wojewódzkich komitetów ZSL...

Inżynierowie rosną w praktyce

(Inf. wł.) 13 października w studenckim klubie „Perspektywy” odbyło się podsumowanie akcji „Inżynierowie rosną w praktyce”...

Remonty stacji benzynowych CPN w Czarnym Dunajcu i Zabawie

Krakowscy Przedsiębiorstwa Ochrony i Produktami Naftowymi „CPN” uprzejmie zawiadamia, że z powodu przeprowadzanych remontów stacji benzynowych...

Życzenia dla nauczycieli w

Z okazji Dnia Nauczyciela kierownictwo GKKFIF wysłało list otwarty do nauczycieli wyrażający szczerą sympatię...

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

Final Pucharu Davisa

Rumunia — USA 1:1

Jako pierwsi wyszli na kort dwa najlepsi tenisiści świata Stan Smith (USA) i Ilie Nastase (Rumunia)...

Złoty medal dla szachistów ZSRR

Złoty medal w olimpiadzie szachowej w Skopje wśród mężczyzn zdobyła reprezentacja ZSRR...

Piłkarze CSRS już w Polsce

W piątek po południu przybył samolotem do Warszawy piłkarz Czechośłowacji, który w niedzielę na stadionie Zawiszy w Bydgoszczy zmierza się z reprezentacją Polski...

Problemy rozwoju hodowli w Krakowskim

(Inf. wł.) Na ziemi krakowskiej przebywał członekowie prezydium i kierownicy wydziałów ekonomiczno-rolnych wojewódzkich komitetów ZSL...

Problemy rozwoju hodowli w Krakowskim

(Inf. wł.) Na ziemi krakowskiej przebywał członekowie prezydium i kierownicy wydziałów ekonomiczno-rolnych wojewódzkich komitetów ZSL...

Pierwsze punkty szczypiornistek Wandy?

Dzisiaj i jutro piłkarki rezerwne Wandy walczą o mistrzostwo I ligi z Pogonią Szczecin...

Mecz ZSRR — Polska na torze w Tarnowie

W środę 18 października br. o godz. 17.30 na torze tartanowej „Unii” odbędzie się przy sztucznym oświetleniu międzynarodowy zawody żużlowe ZSRR — Polska...

Życzenia dla nauczycieli w

Z okazji Dnia Nauczyciela kierownictwo GKKFIF wysłało list otwarty do nauczycieli wyrażający szczerą sympatię...

Tow. dr inż. Edwardowi PERKASZY

naczelnemu dyrektorowi DOKP Kraków, składamy wyrazy głębokiego i serdecznego współczucia z powodu śmierci Matki...

Boks

W niedzielę w hali Hutnika odbędzie się o godz. 11 mecz bokserki o drużynowe mistrzostwo Polski pomiędzy Hutnikiem i Stoczniowcem Gdańsk...

WIKTOR ZADORSKI

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 7 października 1972 r. zmarł Wiktor Zadorski...

ZIEMIA jest tylko JEDNA...

„ziemi zagraża człowiek” — śpiewał przed paru laty w Opolu znany piosenkarz. Byli tacy, co się oburzały na ten tekst, dopatrywali się w nim nihilistycznych akcentów. Niechaj ci „oburzeni” przyjrzą się tym zdjęciom, albo jeszcze lepiej — niech się sami przejadą do puławskich „Azotów”, a wtedy na pewno zmienią zdanie.

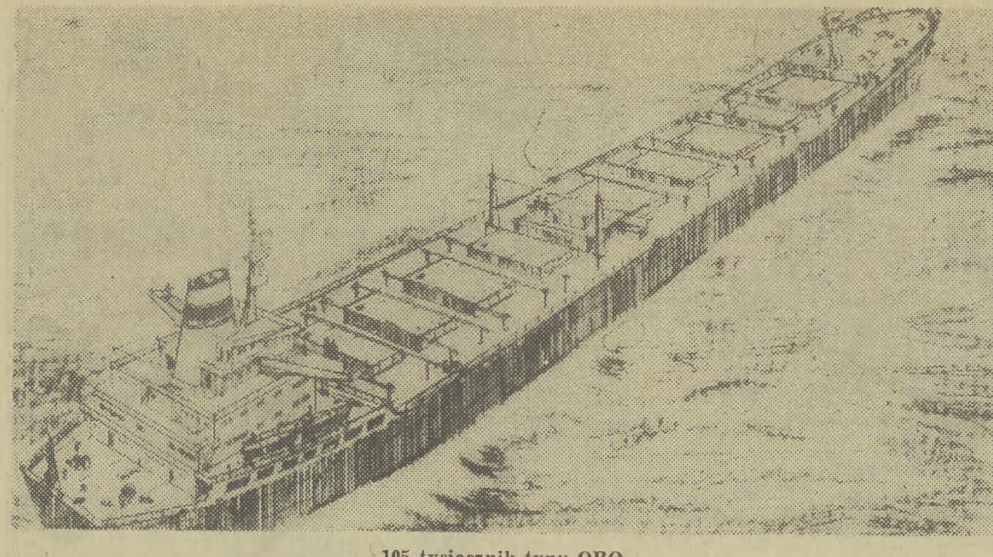
600 hektarów lasu w ciągu 6 lat — taką cenę zapłaciła przyroda za produkcję w dużej skali „Azotów”, amoniaku gazowego i saletry. Pospieszmy natychmiast z usprawnieniem, że w stosunku do ogólnosiwiatowych norm oraz tych, które zakładają początkowy projekt uruchomienia produkcji, groźne emisje szkodliwych dla drzewostanu związków chemicznych w „Azotach” radykalnie już zmalały i są nie tylko „w porządku”, ale nawet — daleko więcej niż w porządku. Należy przypomnieć też, że mamy tu do czynienia z jednym z największych w świecie stopni koncentracji produkcji azotu i że — pomimo iż emisje te stanowią ułamek procenta czystego produktu, to jednak globalna masa daje ich taką ilość, która stanowi wciąż zagrożenie.

Drugą przyczyną, dla której okalający „Azoty” las „umiera stojąc”, są aerosole saletry. Dziś jest to sprawa nr 1 zakładów, gdyż produkcja amoniaku została już „doszczelniona” niemal do idealnego minimum strat. Likwidacja aerosoli saletry będzie wymagała pewnych dodatkowych instalacji, które przecieć warte są wszelkiej ceny, nawet bez potrzeby uciekania się do argumentów, iż jeden hektar lasu równa się milion złotych.

Równoległe z zabiegami technologicznymi, które są okiem w głowie dyrekcji, rady robotniczej i zakładowej „Azotów”, prowadzone są tu intensywne doświadczenia mające na celu zagospodarowanie na powrót zniszczonej gleby. Przy całkowitym poparciu finansowym zakładu IUNG (Instytut Uprawy, Nawożenia i Gleboznawstwa) pod kierunkiem prof. dr J. Siuty zakłada tu poletki doświadczalne upraw zioła i jęczmienia. Z IUNG-iem współpracują w badaniach Instytut Badawczy Leśnictwa, Instytut Medycyny i Higieny Wsi i Inne. Horoskopy — oby nie zaprzężyć — rysują się już ponoć dość pomyslnie. Podobno jest nawet nadzieja, iż na najbardziej wyniszczonych terenach (ku późnemu zachodowi od zakładów) będzie można odnowić i utrzymać drzewostan liściasty, który jest bardziej odporny od iglastego.

Według słów kierownika ośrodka informacji puławskich „Azotów”, problem ochrony środowiska naturalnego jest dla zakładu równie ważny jak sprawa osiągnięcia przez „Azoty” 6 tys. ton produktu na dobę. Oba problemy traktuje się tu jako pierwszoplanowe zadanie kombinatu.

STEFAN HENEL



105-tysięcznik typu OBO.

Tadeusz Stec

ZACZEŁO SIĘ OD „PIERWOMAJSKA”

SZARŻA na 105-tysięcznik!

GOSZCZĘ W STOCZNI IM. KOMUNY PARYSKIEJ w Gdyni. Znalazłem się tu idąc tropem pierwszego polskiego 105-tysięcznika. Jego śladów nie dostrzegłem jednak jeszcze ani w suchym doku, ani w rozległych halach prefabrykacyjnych. Młody stocznioelektryk wskazuje mi wysoki budynek, w którym mieści się zakładowe biuro projektowo-konstrucyjne przemysłu okrętowego.

I oto siedzę w gabinecie zastępcy dyrektora mgr inż. Czesława Skibińskiego. Jego pokój przypomina raczej pracownię, jako że sporo tu planów, rysunków i zdjęć gotowych statków. Na tle panoramy Nowego Jorku widnieje sylwetka 55-tysięcznika „Manifest Lipcowy”, kazany do eksploatacji w roku którego projekt również narodził się w tym gmachu.

Przypieszenie więc zawrotnego Pięćdziesiąt tysięcy ton zostało przekroczone przez polski przemysł okrętowy po dwudziestu latach, ale 100 tys. ton już tylko w cztery lata po „Manifestie”. Leez i tym razem impuls w sprawie budowy pierwszego polskiego 100-tysięcznika przyszedł ze strony armatora radzieckiego. Właśnie zamówienia tego kraju stały się siłą motoryczną rozwoju polskiego okrętownictwa.

Otrzymałem zamówienia w sytuacji, w jakiej nie odważyłby się na to żaden inny armator. Mimo rachowania w przemyśle stocznioowym, już czwartym po „Soldku” rudogwelołowiec otwierał serię statków budowanych dla Związku Radzieckiego. Statek ten nosił nazwę „Pierwomajskie”. Niedługo potem otrzymaliśmy zamówienie na kolejną, imponującą serię węgłowców typu „Donbas” — 62 jednostki! Owa seria, która mogłaby zamówić tylko tak wielki kraj jak Związek Radziecki, stwarzała doskonałą szansę podniesienia kwalifikacji stoczniowych i specjalizacji ludzi nie mających przecież doświadczenia na tym polu. Wymagania te oczywiście rosły. Podejmowaliśmy kolejne, nowe serie, a każda z nich zaczynała się budową prototypowego statku. Były to drewniane, drobnicowce, trawlerzy rybackie, trawlerzy przetwórcze.

Statki z serii zab-przetwórci typu „Pionierski”, budowane również dla Związku Radzieckiego, okazały się najbardziej przemysłowymi jednostkami rybackimi na świecie, nie mającymi przedtem w światowym budownictwie okrętowym żadnego pierwowzoru.

Ale teraz „poprzeczkę” podniesiono szczególnie wysoko — o ponad 100 tys. ton! W MOSKIEWIE, Z KOŃCEM KWIE-

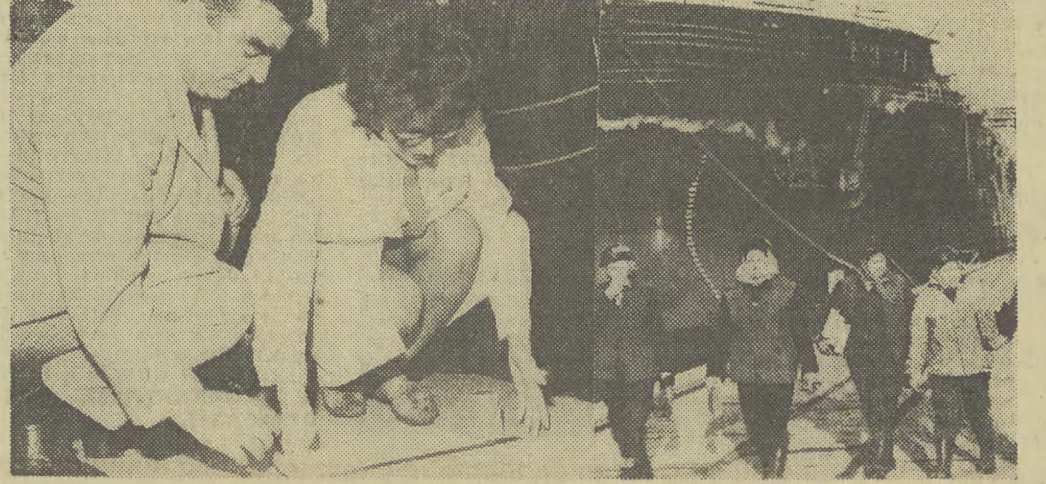
Przypomnijmy więc, że 105-tysięcznik zaprojektowany w Gdyni, jest statkiem określanym mianem typu OBO, czyli uniwersalnego masowca, przystosowanego do przewozu towarów sypkich — rudy, węgla, zboża, jak również materiałów płynnych, np. ropy. Długość masowca — 245 m, szerokość — 38,7 m, szybkość — 16 węzłów, zasięg pływania — 20 tys. mil, załoga — 49 osób, obsługa maszynowni — 1 człowiek. Każdy z tych statków wyposażony zostanie w silnik Cegielski-Sulzer o mocy 23 tys. koni mechanicznych. Na jednostki te od kilku lat utrzymane się duże zapotrzebowanie na światowych rynkach frachtowych.

Scenariusz przedsięwzięcia stworzony przez służbę przygotowującą produkcję stoczni gdynińskiej, składa się z mało znaczących dla laika zapisów. Może trąci to patosem — sędzia głos inż. Skibiński — ale my wszyscy: konstruktorzy, technolodzy przeżyliśmy swoista radość tworzenia czegoś unikalnego w kraju, z myślą o działaniu jak niedościgniętych. Musi działać jeśli nawet statek jest jednostką prototypową, jak właśnie nasz 105-tysięcznik.

„PIETRZA SIĘ ZATEM” problem powstał o podwyższonej wytrzymałości, której próbną partię dostarcza już Huta doładowa. „Batory”, niedopuszczenie do wibracji, której np. nie udało się uniknąć na „Manifestie Lipcowym”, zamykanie ładowni i zapewniające wodoczułość, rozwiązanie systemu ga-

Obecnie budujemy statki dla 22 krajów świata. Nasz przemysł okrętowy w ubiegłym roku zajął pierwsze miejsce w grupie maszyn i urządzeń pod względem wartości eksportu do krajów zachodnich.

A ZACZEŁO SIĘ OD „PIERWOMAJSKA”...



Od lewej: I sekretarz KW PZPR w Gdańsku, T. Bejma wykreśla początkowy odcinek pierwszej linii bazowej prototypowego 105-tysięcznika. Fot. T. Białecki

Wiesław Mercki

GRANICE OR TO DOKŁADNIE

Czy chrzest udzielony dziecku przez „heretyka” lub ateistę może być ważny? Czy do udzielenia chrztu potrzebna jest zgoda osoby, która ma zostać ochrzczona? Kto udziela sakramentu małżeństwa — ksiądz, czy narzeczeni? Czy ateista może być członkiem Kościoła?

Jestem głęboko przekonany, że — gdyby pytania tego rodzaju, dotyczące przecież tak ważnych dziedzin wiary, jak sakramenty — znalazły się w jakiejś, adresowanej do wierzących ankiecie — odesłek prawidłowych odpowiedzi byłby znikomym. Tak się bowiem składa, że — jak to w sposób autorytatywny stwierdza i księża, i socjologowie, religii — większość katolików nie zna zasad swojej wiary. Tym bardziej więc przeciętnego katolika nie interesują ani współczesne, ani historyczne spory teologiczne. Objętym mu są dzieje powstawania (jakże często w zacytowanych, nawet krwawych walkach) obowiązujących aktualnie dogmatów. I prawdopodobnie niejednemu z czytelników jest bardzo uszykowane twierdzenie, że wiara rzymsko-katolicka nie jest czymś statycznym i że proces jej kształtowania trwa ciągle. Więcej nawet — że proces ów w nie mniejszym stopniu uwarunkowany był wewnętrznymi koniecznościami, niż wpływa- mi zewnętrznymi, takimi jak kultura, czy... polityka. A już z pewnością zapalałby świętym oburzeniem, gdyby ktoś oświadczył, że sam Kościół nie ma jasno sformułowanego stanowiska w wielu ważnych kwestiach doktrynalnych, względnie — iż spora część dogmatów (czyli prawdy wiary) nie znajduje żadnego uzasadnienia w Piśmie św., choć uważane jest ono przecież za źródło objawienia bożego. Mówiąc inaczej — że pewna część owych dogmatów stanowi produkt spekulacji teologicznej.

Aby owo oburzenie doprowadzić do stanu wrzenia, można by jeszcze zaryzykować powiedzenie, iż 99 proc. katolików nie zdaje sobie sprawy z tego, iż — logicznie rzecz biorąc — przedmiotem swej wiary czyni najpierw Kościół, a dopiero na drugim miejscu — Boga. Powiedzenie to może się wydać szokujące, ale — potwierdzi to każdy teolog, że „najpierw był Kościół, a dopiero potem Ewangelia” oraz, że wiara każdego katolika oparta jest o autorytet Kościoła rzymskiego, będącego tej wiary jedynym rzecznikiem i interpretatorem.

Przeciętnego katolika nie interesuje ani kształt, ani tym bardziej rodowód „artykułów wiary”, a już teologia stanowi dla niego dziedzinę równie trudną jak, np. biologia molekularna. We wszystkim, co dotyczy wiary (bo z moralnością już gorzej...) dąży on do pełnego zaufania „nauczycielskiemu urzędowi Kościoła”. O ile oczywiście... nie odzucia na własną rękę tych dogmatów, które w świetle współczesnej nauki wydają mu się niewiarygodne, co — jak wynika z liczących socjologicznych sondażów — nie jest najbarniejszym zjawiskiem wyjątkowym.

Spóra część duchowościśwa ubolewa nad „sądzącym niskim poziomem wiedzy religijnej” katolików. (Jakkby w dawnych czasach było pod tym względem lepiej.) Tymczasem — mimo przynajmniej zdaniem — na tej właśnie niewiedzy opiera się jedność Kościoła i siła jego ortodoksji.

Zjawiskiem niezwykle dla tej jedności korzystnym jest także fakt, że teologia — zarówno w swej treści, jak i terminologii — stanowi tak trudną do opanowania, czy choćby głębszego zrozumienia, dyscyplinę. W przeciwnym bowiem wypadku spory teologiczne — tak charakterystyczne dla pierwszych wieków chrześcijaństwa, spory, którym pasjonowała się, w których uczestniczyła aktywnie ówczesna inteligencja — zwiększyłyby niepomniernie liczbę „współczesnych heretyków” w tonie katolicyzmu. Ba! należałoby się liczyć dodatkowo z nowym, nieznanym dawniej zjawiskiem: z gwałtownym wzrostem krytyki ortodoksji. Tak więc, jakby mi dobrze przyszło: „Nie ma takiego złego, co by na dobre nie wyszło”.

W czym jednakże

wyraża się istota rzymskokatolickiej ortodoksji? Odpowiedź wydaje się z pozoru prosta: istota ortodoksji wyraża się w takiej postaci doktryny, jaka jej aktualnie nadaje „nauczycielski urząd Kościoła”. Jednakże w oparciu o podobne argumenty mają prawo zwać swoją doktrynę ortodoksyjną również inne Kościoły i wyznania chrześcijańskie (dodajmy: nie tylko mają prawo, ale i korzystają z niego, uważając rzymski katolicyzm za herezję).

Dla rozstrzygnięcia sporu o prawowitość, o czystość doktryny poszczególne Kościoły odwołują się do Biblii, a specjalnie do Nowego Testa-

mentu. (Na marginesie: pisząc „Kościół” sam „wpadam w herezję”, gdyż zdaniem teologów istnieje tylko jeden prawdziwy Kościół, w związku z czym sumiście są najpóźniejsi. Tym bardziej, że — jak mi wiadomo — nie ukazał się dotąd żaden oficjalny dokument znoszący średnio-wieczne kary za herezję, łącznie z uroczystym „auto da fe”, czyli spalaniem na stosie.)

Niestety jak tego dowodzą ciągnące się od stuleci spory, także to kryterium okazuje się zawodne. Po pierwsze — ze względu na odmienną interpretację poszczególnych wersów Biblii. Przykładem, jednym z wielu, jest choćby różnica w tłumaczeniu fragmentu Ewangelii wg Mateusza (5,32 oraz 19,9), w rezultacie czego katolicyzm nie uznaje rozwodów, a prawosławie i protestantyzm, opierając się o te same słowa — uznają.

Po drugie — rzecz równie ważna — stosunkowo niewielką tylko część dogmatów, liturgii, form kultu (nie mówiąc już o strukturze Kościoła) da się wyprowadzić rzetelnie z Nowego Testamentu, czy z tradycji apostołskich. Ewangelie bowiem zawierają głównie nauki moralne, zaś Listy apostoła Pawła, uważane za główne źródło teologii chrześcijańskiej (choć on sam nie należał nigdy do kręgu uczniów Wielkiego Galilejczyka) stanowią tylko drobną część fundamentu, na których zbudowana jest doktryna katolicka.

W rezultacie „nauczając wiary i moralności, Kościół naucza rzeczy, których ani on sam, ani nikt inny nie uważa za objawione przez Boga” — stwierdza wybitny teolog amerykański, jezuita ks. John L. McKenzie — „Kościół nie może nauczać starych zasad wiary, nie wyrażając stanowiska w sprawach, które nie są przedmiotem wiary”. Brzmie to jak paradoks, ale w rzeczywistości jest rezultatem faktu, że Biblia nie daje odpowiedzi na dziesiątki i setki pytań zasadniczych z teologicznego (i, co ważniejsze — z praktycznego) punktu widzenia. I dlatego, nie chcąc, by owe pytania zwały się w powietrze, Kościół formułował odpowiedzi zgodne, z „duchem czasu”, z kulturą danej epoki. Niemal rolę w procesie tworzenia wiary w doktryny katolickiej odgrywał także autorytet wybitnych teologów oraz... żądania, względnie wierzzenia mas, fakt potwierdzający słusność łacińskiego przysłowia „vox populi, vox Dei”.

Przykłady? Kto zna z historii wielki spór z arianizmem rozpoczęty w IV wieku, w który zaangażowali się nawet cesarze, ten wie, jak mało brakowało do jego zwycięstwa. (I dziś, spośród dwóch wielkich antagonistów — Arianizmu i Ariusza — nie ten ostatni zwany byłby herezjakiem.) Jednakże kształt aktualnej doktryny katolickiej zależał nie tylko od wymienionych czynników. Mówi się, że Kościół katolicki jest konserwatywny. To prawda, ale tylko częściowo. W czasach swej młodości Kościół był zarówno nieustępliwym, jak i giętkim. Twardy i — idący na kompromisy tam, gdzie nieustępliwść, brak realizmu groziłyby utratą wpływu. Dlatego też odrzucił jedną z podstawowych zasad pierwotnego chrześcijaństwa (potwierdzoną np. przez N. Testament) — wiarę w ponowne, rychłe („jeszcze w tym pokoleniu”) przyjście Zbawiciela i „zaprowadzenie 1000-letniego królestwa bożego na ziemi”. Realizm pozwolił mu również odnieść zwycięstwo nad szeregami sekt i kierunków („herezja” = „szkoła”), „kierunek”), mimo — czy może raczej dlatego — że w sprawach moralności, obyczajów i tradycji, ich zasady były bardziej surowe. Zbyt surowe, by mógł je zaakceptować zwykły śmiertelnik.

Od czasów Soboru Trydenckiego doktryna katolicka kamieniała coraz bardziej. Ostatni Sobór rzucił hasło „przystosowania się Kościoła do świata”. Jak widać, nie jest to hasło nowe. Jest natomiast konieczne, bo bez wtopienia się w nowy światopogląd, w nową kulturę, w jakościowo odmienną mentalność człowieka XX wieku, klasa stworzona przed wiekami doktryny jest nieunikniona. Być może wyższy poziom wiedzy religijnej wierzących okaże się czynnikiem sprzyjającym „aggiornamento”. Ale sprawa decydująca może się okazać gotowość Kościoła do głębokiej rewizji swego stanowiska w wielu — dziś już kontrowersyjnych sprawach.

Przeciętny katolik nie interesuje się teologią, ale teologia przypomina, że wiele budzących kontrowersji kwestii nie należy, jak się powszechnie sądzi, do „artykułów wiary”, do katolickiego „credo”. Kilkadziesiąt lat temu tańczenie walca uważał Kościół za grzech. Jako grzech traktuje się zapobieganie ciąży. A przecież żadna z tych dwóch kwestii nie ma nic wspólnego z zasadami wiary. Podobnie jak tylko przepisem, a nie dogmatem jest obowiązek celibatu księży.

Było to wiosną 1939 roku. Płk dypl. ZYGMUNT BERLING jako dowódca 4 pp w Kielcach osobiście formuje załogę na Westerplatte. Wybiera najlepszych z najlepszych. Na dowódcę upatrył i wyznaczył porucznika Leona Pajką, który w Gdańsku stanie na czele placówki „Prom”.

„Jestem przekonany, że nie splamie honoru żołnierza polskiego, a gdy przyjdzie wykonać najwyższy obowiązek wobec Ojczyzny, spełnię to do godności”.



Gen. broni Zygmunt Berling — ródak z Litmanowej, z gospodarską wizytą w Mińszkach.

Przychodzi 1 września. Wojna... Tych tragicznych dniach płk Berling faktycznie jest oficerem służby czynnej i jest faktycznie oficerem bez przydziału służbowego. Ow „niepotrzebny” oficer zostaje w tym zawieszony potraktowany podobnie jak gen. Władysław Sikorski. Obaj chcą walczyć i obaj są odrzuceni.

Obraz katastrofy narodowej, widziany na własne oczy wywołuje w Berlingu wstrząsające przeżycia. Dochodzi do wniosku, że wojna pomiędzy Niemcami i Związkiem Radzieckim jest nieunikniona. I w tej wojnie nie może nas zabrać. Opowiedział się za sojuszem Polski i ZSRR, za przyjaźnią, którą zrodziła wspólna walka przeciwko wspólnemu wrogowi.

Jesienią 1940 roku Berling staje na czele sztabu Polskiej Grupy Wojskowej w ZSRR, którego zadaniem jest zorganizowanie polskiej dywizji, jako sojusznika Armii Czerwonej w przyszłej wspólnej walce z hitlerowskimi Niemcami. Pamiętamy, że było to przed 22 czerwca 1941 r.

Jesienią 1942 kieruje Berling pod adresem państwowego i partyjnego kierownictwa w Moskwie deklarację z programem walki o wyzwolenie Polski i ułożenie przyszłych stosunków polsko-radzieckich. Oto jej treść:

1) Przystępujemy do pracy w całości i w pełni.

2) Polska jest parlamentarną republiką, wolną i suwerenną, której władza należy do ludu pracującego;

3) Polska demokratyczna pozostaje w trwałym, nierozrywającym sojuszu i przyjaźni ze Związkiem Radzieckim;

4) Polska demokratyczna nie zgłasza pretensji do ziem zamieszkałych przez większość ukraińską, białoruską i litewską oraz uznaje ich słusne prawa do połączenia się ze swymi państwami.

ciuszkowców „Żołnierz Wolności” m. in. zamieściła artykuł pt. „Nasz Generał”, w którym czytamy m. in.: „W ogniu walki, gdy niebezpieczeństwo groziła śmiercią całym oddziałem niespodziewanie i szybko zjawiało się przed dowódcami pułków, gdy sprzecznym meldunkom z prawa i z lewa gmatwały obraz bitwy, gdy zamieszanie bitewne maćło jasność myśli i utrudniało decyzje, telefon od generała, jego słowo, jego ton spokojny i trochę ironiczny, jego ulubione „Daj Boże zdrowie!” przywracało oficerom spokój i pewność siebie.

W jednym z pułków otrzymamo meldunek, że Niemcy grozą otoczeniem.

Wojnę uzbrowienia i stalego dozorowania jednostek znajdowały się w centrum uwagi dowódcy. Generał Berling wiedział, że do u-

Witej niezależności od rządu polskiego w Londynie, który przestał reprezentować interesy narodu polskiego;

Wojnę uzbrowienia i stalego dozorowania jednostek znajdowały się w centrum uwagi dowódcy. Generał Berling wiedział, że do u-

Pod dowództwem

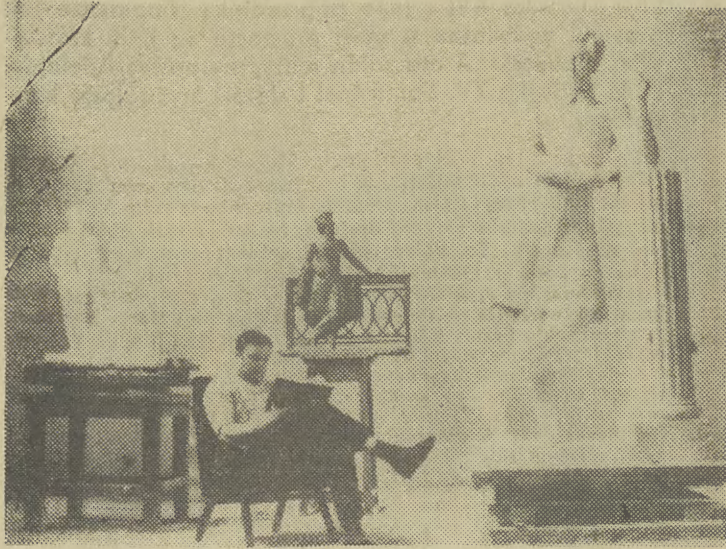
Zdzisław Ciesiolkiewicz

niem. Odpowiedź generała brzmi: „Kto nam powie, że Niemcy są atakując, temu kulę w łeb i trzymać się...”

Wojnę uzbrowienia i stalego dozorowania jednostek znajdowały się w centrum uwagi dowódcy. Generał Berling wiedział, że do u-

TWÓRCY KRAJU RAD

ULUBIONY



W MOŁDAWSKIEJ miejscowości Puszkino odnotowano niedawno pomnik A. S. Puszkina, dłuta radzieckiego artysty Olega Komowa. Postać wielkiego poety — romantyka i jego życie to ulubiony temat twórczości tego rzeźbiarza. Podobnie, jak cała romantyczna epoka, w której żył Puszkין — epoka wspaniałych artystów, pięknych kobiet i tajemniczych mężczyzn. Komow rzeźbi nie tylko pojedyncze postacie, ale także sceny: „Puszkין i Natalia Gonczarowa”, „Biała noc” i fragmenty z „Eugeniusza Oniegina”. Może dlatego Olega Komowa nazywamy — przez pryzmat rzeźbiarskiego biografu Puszkina.

Na zdjęciu: w pracowni Komowa jest wiele rzeźb przedstawiających Puszkina.

CAF — TASS

W MASOWYM, 50-TYSIĘCZNYM nakładzie wyszła ostatnio książeczka arcydzieła: wiersze i fraszki o Krakowie Jan Sztudyngera. Sztudynger, znany szeroko jako satyrk, objawił się w tym tomiku również jako liryczny poeta. W kilkunastu wierszach wzruszająco mówi o Krakowie, w kilku przedśmiertnych — o sobie i życiu. Pierwszym utworem z tomu jest wiersz — deklaracja:

Kocham Kraków. Nie wstydzę się tego wyznać, Choć właściwie wstydliva to rzecz wyznanie miłości. Wierzę, że w trąbce mariańskiej w pieśń się zamienia ojczyzna, I w krew mej krwi i w kosę moich kości.

przedmowie przyznaje się Sztudynger, że oczy na urok Krakowa otworzył mu rosyjski poeta Jewreimow, dla którego wszystko w naszym mieście — ulice, domy, kościoły — było święte, wspaniałe, przepiękne. O zaoroczeniu Jewreimowa Krakowem mówi Sztudynger w utworze z 1928 r., którego ostateczna konkluzja zawiera się w zabawnym pytaniu rosyjskiego gościa: *Dali na sen, upili, czy zaczarowali?* Sztudynger zrozumiał wtedy, że żyje w mieście będącym dziełem artystycznego kunsztu.

Sądzę, że dla wielu z nas, dla tysięcy mieszkańców Krakowa, takim uświadomieniem sobie piękna miasta, przez które najczęściej przebiegamy pospiesznie, nie mając czasu na estetyczne refleksje, może stać się tom wierszy Sztudyngera, poety tu urodzonego, który po studiach opuścił rodzinne miasto, zamieszkał w Poznaniu, pisał fraszki i satyrę, ale od czasu do czasu tęsknie wiersze o Krakowie.

Zasadniczą warstwę tomu stanowią fraszki, fraszki pomieszczane przeważnie w „Dzienniku Polskim”, za co chwala wieczna niech pismu będzie, gdyż dzięki temu wiele ciekawych aspektów naszego miasta w setkach rzeźnych dwu- i czterowerszy utrwalone zostało. Np. krakowska zyciowość tak oto została zdefiniowana: *Tu się żyje / Nawet wteż przeciw wieży. Nazwę miasta wyjaśnia Sztudynger niechęcią za-*



Fot. W. Klug

Konrad Strzelewicz

Poetyckie cracoviana SZTAUDYNGERA

siedziących mieszkańców do przyby- sów: *Kraków Krakowem nazwali / Gdy pierwszego zakrakali. Z kolei zaściankowość podwawelskiego grodu wytknął w takim od dwuwerszu: Cztery kąty i pięć piątą / To krakowskie horyzonty. A we fraszce „Całując krakowiankę” mówi: Patrz na nas wielki / Spuść miła powieki. Jacy są Krakowianie? — zapyta: Podobni terminom / Kopce sypią mitom. Jaki jest Kraków? / By ukryć, że wciąż śpi / Urządza czasem „Dni”.*

Etymologia wywodzi fraszkę z włoskiego słowa *frasco* — bagatela, l m. od *frasca* — gałzka. Jest to utwór krótki, żartobliwy, celny, zreczny. Nielatwo napisać dobrą fraszkę, a chwala w najbardziej nawet udanej też nie taka znowu wielka, gdyż jak pociągają Jan Kochanowski, nieprześcigniony od wieków mistrz polskiej fraszki — *Bych kreślił i nadkreślił, fraszka fraszka będzie. Jest jednak jakiś ogromny i trudny do wyślowienia urok w tej ulotnej i białej formie poetyckiej,*

wdzięk i uroda, zabawa ale i nauka. Ogromne jest też przywiązanie poetów do tej formy. Jan Kochanowski, autor owego melancholijnego stwierdzenia o znaczeniowości i treściwości nikłości fraszek, w innym przecie miejscu napisał sławną ich pochwałę:

Fraszki nieprzeplacone, wzięte fraszki moje, W które ja wszystkie kładę tajemnice swoje...

Jan Izidor Sztudynger, wprowadził dość rzadko, gdyż nie był równym twórcą, tej czarno- i białej tradycji polskiego fraszkopisarstwa — satyrycznej, lirycznej, ulotnej, celnej i pięknej — starał się pozostać wierny do końca swoich dni, zwłaszcza w twórczości dotyczącej naszego grodu. Książeczka, której smaku przydają pikantne ilustracje Bronisława Kurdziała, z pewnością znajdzie się w bibliotece każdego miłośnika cracovianów.

Jan Sztudynger — Krakowski piórka i inne wiersze, WL 1972, wyd. I, nakł. 50 tys. egz., cena 13 zł.

SENSACJA GONI SENSACJE. Nie ma w tym, co piszę przesady.

Krakowskie sale wystawowe godne są dziś wizyty nawet przed „Love story” i nawet przed „Matką” Witkatego. Podkreśliłem słowo dziś, bo obraz ma to do siebie, że jest jeden, niepowtarzalny i za kilka dni przepiękne grafiki Chagalla wrócą do Szwecji, do swego właściciela, a stary plakat XIX i XX wieku zniknie w archiwach Biblioteki Głównej ASP.

Tymczasem chwala tym, którzy go odkopali. A stary plakat, to znaczy w Polsce między innymi Wyspiański, Mehoffer, Frycz, Skoczylas, Stryjeńska, Azenkiewicz, którzy też zapisali swe nazwiska w almanachu sztuki użytkowej, tak dziś pogardzanej przez niektórych artystów.

Ekspozycja Plakatu ze zbiorów Biblioteki Głównej ASP prezentuje zresztą nie tylko polski plakat ale również wiele sporą rarytasów zagranicznych, które ongiś docierały do nieistniejącej na mapie Polski, jako wizytówki, reklamy zagranicznych wojaży i wabiły kolorem, fantazją, nawet kiczem, stając się pewnie dzięki temu, tak dziś wzruszające. Myszka zwłaszcza o serii poświęconej Sewilli, gdzie namiętne Hiszpanki zastępyły w ekstatycznych pozach nęcące egzotykiem wdziękiem. Zaczęłam od kiczu, a wypadłoby od Toulouse-Lautrec (1864—1901) czy Alfonsa Marii Muchy (1860—1939), którzy w historii sztuki plakatowej zapisałi się złotymi zgłoskami. Są też jednak, że fachowy szkic o historii plakatu (pióra J. Wieckowskiej-Lazar) znajduje zainteresowany czytelnik w bardzo pięknie wydany przez ASP i BWA katalog wystawy. Natomiast najbardziej frapująca cecha ekspozycji pokazanej w Pawilonie Wystawowym przy Plantach jest owa niepowtarzalna szansa podróży w czasie, w przeszłość. To przecież jak w starym kinie wraca do widza wdziałek starego Krakowa, jego życie codzienne z lat przed pierwszą wojną światową, a także w okresie międzywojennym.

Czegóż tu nie ma? I „Słodki wieczór z tańcami urządzany przez krakowskich cukierników”, i plakat „Loterii na urządzenie domu Jana Matejki”, i akcja „Budowy domu dla podrózków”, i przedstawienia „Teatru Świątecznego — Uciecha” z ulicy Starowisłnej, i zaproszenie na odczyt Stanisława Przybyszewskiego, i zawody narciarskie „staremi Zjednoczonych Towarzystw w Zakopanem” organizowane, i reklama „Arystokratycznego browaru w Żywie” i zachęta do zakupu książkowego bestsellera „Tajemnice magii”, które dr MIK „stary praktyk w magii” spisał. Ba! i kwesty, reklamy kolonialnych towarów i zachęty do zagranicznych podróży „perską linią”. Targi handlowe i polowania — wszystko to wraca mieniacie się światłem „Belle Epoque” i urzekając nade wszystko kolorem, kolorem, i jeszcze raz kolorem.

CHAGALL I STARY PLAKAT

ZAPROSZENIE DO WZRUSZEŃ

DOPRAWDY, OSOBLIWY TO WNIOSEK, ale gdy się skonfrontuje wystawę starego plakatu z ekspozycją „Plakatu XX Olimpiady — Monachium 1972”, która mieści się naprzeciw w Pałacu Sztuki, to dziwne zażenowanie ogarnia człowieka. Jakże uboga w inwencje, w kolor, w formę jest nasza współczesna sztuka. Daleki jestem oczywiście od dewaluowania Stowarzyszenia Historyków Sztuki, które z godną podziwu preżencją i refleksją potrafiło natchnąć na Olimpiadzie przedstawicieli krakowianom olimpijski plakat. Należą się Stowarzyszeniu słowa uznania. Ale przede wszystkim uznanie należy się zespołowi pracowników Biblioteki ASP pod kierownictwem kustosa Anny Pankowicz, która w żmudnym trudzie przygotowała tę unikalną wystawę, stanowiącą niewątpliwie wydarzenie artystyczne roku, w Krakowie.

O Ryszardzie Wawro, 20-letnim kalece z Edynburga, rysującym swe obrazy z odległości kilkudziesięciu centymetrów (wada wzroku) — nie piszę. Jego wystawa w Pałacu Sztuki dobiega końca, a „Przekrój” poświęcił mu już sporo uwagi.

Nie sposób natomiast pominąć przepięknej, i jakże czytelnej wystawy grafiki Marc Chagalla w Nowym Gmachu Muzeum Narodowego przy al. 3 Maja. Są tu między innymi sławne ilustracje do „Bajek” La Fontaine’a oraz „Martwych dusz” Gogola zamówione u wielkiego artysty przez Ambroise Vollarda, handlarza obrazów, którego wspomnienia udostępniło nam przed paru laty Wydawnictwo Literackie. Urzekający, często przewrotny dowcip, precyzyjny rysunek, śmiałość tzw. chagallowskiej kreski opłata się z teorią kolorów, dla których zda się nie ma żadnych technicznych przeszkód. To co potrafi Chagall, doprawdy niewiele potrafi. A że do Parzy dał, warto skorzystać w Krakowie i obejrzeć póki jeszcze czas.

SALONY WYSTAWOWE Krakowa tym razem dotowały miłośnikom sztuki prawdziwą frajdę i dlatego bez wahania zachęcam naszych Czytelników do spędzenia niedzieli na wystawach. Będzie ona wówczas niebanalnym przeżyciem.

(cis)



Fotokopia afisza K. Frycza — 1910 r.

zbrojenia Czerwonej Armii weszły samobieżne działa przeciwpancerne 100 mm, które stały się postrachem dla hitlerowskich „Tygrysów” przebijając ich panczer bez trudu. Ktoż to na wojnie nie chciałby mieć takich dział?

Takie pragnienie ogarnia i generała Berlinga, by chociaż bateria owych dział znalazła się w składzie Brygady Pancerniej im. Bohaterów Westerplatte dowodzonej przez płk Mierzyca. Nie jest to proste. Decyzja zależy od samego Naczelnego Dowódcy Armii Czerwonej.

Nadarza się sposobność. Po spotka-

Woronow odpowiedział:

— Nie mamy wiele tych dział, ale decyzyjnie ich przydzielę Polakom zależy wyłącznie od Was.

— No, tak, ale cóż Zymunt Michajłowicz zrobi jedną baterią? — zauważył Stalin i powiedział: — Daj mu cały pułk!

— Rozkaz — potwierdził Woronow.

Wkrótce do formacji im. Bohaterów Westerplatte weszli pułk artylerii ppanc, składający się z trzech baterii, a w każdej cztery działa. Razem dwadzieścia. To była już ogromna siła ognia.

M. Kalinin, A. Szczerbakow, A. Mikołaj, W. Zoiłow, G. Malenkow, Z. Kaganowicz i inne osobistości. W posiedzeniu uczestniczyła też W. Wasiliewska.

— Sprawę granic Polski między nami już uzgodniliśmy — powiedział Stalin zwracając się do Berlinga. I dodał: Zalatwilimy też sprawę na samym początku, gdy omawialiśmy utworzenie 1 dywizji. Nasze stanowisko w tej kwestii jest znane.

Wyszli z gabinetu, a po chwili powrócił z mapą Europy w rękach i rozłożył ją na stole. Na niej zakreślił olówkiem kontury zachodniej granicy powojennej Polski.

— To będzie wasze! — powiedział Stalin do Berlinga.

Berling przybliżył się do mapy, rzucił szybkie spojrzenie na dokonane zakreślenia i z właściwą sobie swadą zwrócił się do Stalina:

— Józefie Wisarjonowiczu, tutaj nie ma wyjścia na morze! — Jak to? — zapytał Stalin.

Oto wyjście w morze! — Berling wskazał ręką na Swinioujście.

Stalin podniósł się ze swego miejsca, fajkę na moment odłożył i do ręki wziął kolorowy ołówek oraz linijkę, pochylili się nad mapą, dokładnie sprawdzili i przykładając linijkę przy Swinioujściu, olówkiem pociągnął czerwona linię na zachód od Szczecina, dalej kreślił jej tor z blegim Odrą i wzdłuż Nysy Łużyckiej. Odsunął się nieco na bok i wychylikując zapytał:

— Tak będzie dobrze?

— Tak będzie dobrze! — odpowiedział Berling.

Na tymże posiedzeniu rozmawiano także o rozważaniach polskiej granicy wschodniej.

Polacy w ZSRR mają już całą armię narodową. I Armia idzie na zachód. Formują się nowe pułki i dywizje.

Po Sielcach nad Oką szlak armii Berlinga wiedzie przez Kiwerce, Sumy, Zytomierz... Nazwy tych miejscowości zapewniają stronie dziejów rozwoju Polskiej Siły Zbrojnej w ZSRR.

20 lipca. Czerwona Armia sforsowała Bug. W granice wyzwolonej ojczyzny wkracza również cała 1 Armia.

Zdziś Chełm — miasto, w którym zostaje ogłoszony Manifest Lipcowy, jutro Lublin — pierwsza stolica Polski Ludowej. Ulicami wyzwolonego miasta maszerują berlingowcy. Kwiaty, wzruszenia, spotkania po latach rozłąki i niewiedzenia.

Oto do dowódcy 1 Armii podchodzi starszy pan z przyprószoną siwą głową i przyjaznym głosem dopytuje się:

— Czy to pan generał Berling?

— Tak — potwierdza generał, a mężczyzna nachyla się do jego piersi i całuje awers Krzyża Virtuti Militari.

Ludzie gromadzą się samorzutnie. Generał Berling wygłasza słowa powitania do rodaków na wyzwolonej ziemi polskiej. Mówi o marszu żołnierzy do wolnej Polski. Przemawia również generał Aleksander Zawadzki — komunista z Zagłębia.

Ludowe Wojsko Polskie maszeruje ku Warszawie i dalej na zachód!

*) „Westerplatte”, opr. Zb. Flisowski, Wyd. MON, str. 81—82.

Jerzy Bober

LĘKI

TEATR

nie tylko ALKOHOLIKA

wymaga — jak w filozoficznej przypowieści — aby po nim stąpali czarni aniołowie-stróżowie w rodzaju Koli Brynion i białe diabły, podobne do wizji Bilsa, będącego kusicielem i oprawcą, złą podświadomością samego Alfa?

Sztuka Grochowiaka jest zatem wieloznaczna. Nie fabuła to cienka warstewka ironii: macie kawałek melodramatu, złożonego z cierpliwej i hysterii nalogowego pijaka — który niechaj budzi w was litosć, obrzydzenie, trwogę i niesmak. Niechcie będzie potępiony, a z nim także ci najbliżsi, którzy go odechnęli. Mimo, że mieli rację ze społecznego punktu widzenia, to wścawali w jego duszę jad znacznie bardziej trujący — lekceważenie choroby, lekceważenie i n o s c i, niezgodne z ich normalnością. Piąska, kaszowiecka, mentorowska, nieludzka.

Świat, w jakim przedstawia nam Alfa Grochowiak, jest światem tylko pozornie realnym. Podzielony bowiem na pozytyw i negatyw, zawiera tych ostatnich także steżenie w defiladzie postaci owego Alfa, rzekomego przyjaciela i lekarza Alfa — który zawsze znajduje na pocieszenie buteleczkę trunku, w której obala topią rzeczywistość obraz świata, zaś Alfa uwalnia się z koszarów lęku? A może dno, na które stołczy się dawny fryzjer i obecny lekarz lalek,

wiązujemy siabstwem od nas kamień u szyi. A potem dziwny się, że człowiek tonie. Albo odwracamy się — nie chcąc dopuścić do siebie świadomości wspólnej. Osaczenie człowieka bywa bowiem nie tylko skutkiem znieczulicy otoczenia, lecz może mieć w tej nieczułości swoje źródło.

Nie sądzę, żeby teatr wygrał wszystkie te sprawy w należnych proporcjach scenicznych. Choć, wydaje się, że reżyser Wanda Laskowska usiłowała pokazać wieloznaczność *Lęków porannych* — przez podkreślenie sytuacji Alfa, jako zaszczytnego psa, z całym okrucieństwem odczłowieczenia nawet resztek jego osobowości. Uproszczone współzależnie czy odrada były już sprawą wtórną.

Choć Andrzej Kozak — przynajmniej — mógł w odczuciu odbiorcy budzić litość. Mógł, lecz w tym drugim — głębszym, filozoficznym sensie. A trzeba przynajmniej, że niemal przez cały czas trwania spektaklu wygrał najdrobniejsze nawet nastroje pijaka, opłanego wizją przyjaznego mu świata — a także człowieka sztucznie trzeźwego, który trądził osaczenia i lęku przed samym sobą — nie już nie znaczącym, bez możliwości obojętności z ulatną Alfa z umiarem brzdękliwa, ichórzowska śmierć. Jeszcze zanim sięgnie po trunek i popełni rzeczywiste samobójstwo. Role Kozaka należy uznać za najciekawszą z dotychczasowych wcieleń scenicznych tego talentowanego aktora występującego najczęściej w epizodach.

Mniej przekonująco wypadły „czarne charakter” widowiska: Med (Andrzej Buszewicz), Zona Alfa (Ewa Ciepłota), Opas (Jerzy Baczek). Za dużo w nich było demoniem, zbyt jawnie afiszowanego. Bardzo dobrą postacią Bednarkowej stworzyła Halina Kuźniakówna, najbardziej trzymająca się konwencji ironicznej nurtu sztuki. Jej dozorczyni: soczysta, krzykliwa — ale bez przerysowań — miała w sobie coś z przekornej metaforyki Grochowiaka. Z groteski i realizmu. Jerzemu Nowakowi (Kola Brynion) zabrakło nieco symbolicznej bajkowości czarnego anioła z dna człowieczego. A może może odczytanie sztuki kłóciło się tu z koncepcją gry tej postaci? Diablińskiego sobowłota Alfa z umiarem przedstawiał — na pograniczu haluacji bohatera — Jerzy Stuhr. Scenografię projektowała Zofia Pietrusińska.

50 LAT KRAJU RAD MILIONY W MUZEACH

IŁOŚĆ OSÓB ZWIEDZAJĄCYCH CO ROKU RADZIECKIE MUZEJA OKREŚLAJĄ JUŻ LICZBY SZESZCIOCYFROWE, A STATYSTYKI NA DAL WYKAZUJĄ TENDENCJĘ DO WZROSTU

Leningradzki Ermitaż — to jedna z największych skarbnic światowej kultury. Liczba zwiedzających w ciągu roku przekracza tu trzy miliony ludzi, długie szeregi autobusów wycieczkowych, kolejkę ustawiającą się przed kasami Ermitażu na długo przed otwarciem — to widok powszedni.

W ZSRR są 1144 muzea i wszystkie cieszą się ogromnym powodzeniem, zarówno te wielkie, słynne, na cały świat, jak i te mniej znane, prowincjonalne. Na przykład, Polonow w Centralnej Rosji — muzeum poświęcone znanemu rosyjskiemu malarzowi W. Polenowowi (1844—1927). Wydawać by się mogło, że muzeum, oddalone od wielkich miast, nie powinno cieszyć się wielką popularnością. Przed 10—15 laty mało kto tu zaglądał. Dziś autobusy jeden za drugim przywożą wycieczki z Moskwy i sąsiednich obwodów.

W ciągu ostatnich dziesięciu lat podwoiła się ilość zwiedzających w muzeach krajoznawczych, nawet w tak specjalistycznej placówce jak tea-

tralne muzeum Bachrusyjskie w Moskwie ilość gości wzrosła w tym okresie dwukrotnie. Przez filię Państwowego Muzeum Historycznego — cerkwia Wasyla Błogosławionego znajdującą się na Placu Czerwonym w 1971 roku przewinęło się milion zwiedzających.

Użyteczna jestka socjologów można te zjawiska określić mianem „eksplozji kulturalnej”. Ludzie chcą jak najwięcej zobaczyć, poszerzyć swoją wiedzę. Stanowi to bezpośredni rezultat wzrostu ogólnego poziomu kulturalnego, wykształcenia, a także skutecznej propagandy idei wychowania estetycznego. Niewątpliwie jest to objaw pozytywny. Jednakże „eksplozja kulturalna” rodzi również szereg poważnych problemów. Na przykład natłok zwiedzających w Ermitażu zagroził już stanowi ekspozycji — zmienia się bowiem temperatura i wilgotność w pomieszczeniach, na obrazach osiadają duże ilości pyłu, szkodliwie działające na zewnętrzną warstwę farby. Podobne kłopoty dotyczą wielu innych muzeów.

W jaki sposób można rozwiązać ten problem? Jakie powinny być muzea przyszłości? Istnieją różne poglądy na ten temat. Muzeum można sobie wyobrazić na przykład jako obszerny park, gdzie na otwartej przestrzeni rozmieszczone będą rzeźby, a także pawilony wystawowe, sala wykładowa, sala kinowa, pomieszczenia dla odpoczynku.

Innym rozwiązaniem jest utworzenie szerokiej sieci filii muzeów-gigantów. Umożliwiłyby to bezpośrednio obcowanie z dziełami sztuki szerokim rzeszom odbiorców, uatrakcyjniłyby pod względem turystycznym wiele miejscowości.

Problem muzeów wymaga generalnego rozwiązania opartego na naukowych podstawach. Wiele już zrobiono w tym kierunku. W Leningradzie utworzono specjalną komórkę badawczą przy Ermitażu, która z pomocą Instytutu Socjologii bada strukturę i dynamikę frekwencji w muzeów. „Eksplozja kulturalna” jest rzeczywistością wielkim problemem. Ale jest to problem, który napawa optymizmem, bo wiemy odzwierciedla powolne dążenie do kontaktu z prawdziwą sztuką.

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

roszę państwa. Oto dwupiętrowa kaplica pałacowa, dzieło przedziwnej harmonii. Na pierwszym piętrze trybuna królewska. Architekt Mansart zbudował w Wersalu wiele innych pięknych wnętrz. A oto prywatne pokoje Ludwika XVI i jego poprzednika. Popatrzcie jak proste i wykwintne w swej prostocie są linie królewskiej biblioteki. A oto salon muzyczny panny Adelajdy, córki Ludwika XV. Sama biel i złoto i kryształowe kandlabry.

To tutaj zimą 1764 roku mały Mozart po raz pierwszy w życiu koncertował publicznie i to przed królewską rodziną. A to gabinet pracy króla. Piękne biurczko z zegarem i galeryjka mieszcząca jedynie datę, że król go nie lubił i odesłał do Luwru. To, które sprawił sobie potem, sprzedano w czasie rewolucji. Oto gabinetik Marii Leszczyńskiej.

Jakże musiała czuć się odosobniona w tych złotych gabineciach. Nie wtręcała się do polityki — jak później Maria Antonina, wychowywała liczne dzieci. A jednak dzięki niej Stanisław Leszczyński, jej ojciec, został królem Polski.

— Jesteśmy prosię państwa w Galerii Lustrzanej. Jest tak słynna, że jej imitacje spotka się w całej Europie. Tutaj podpisano w 1919 roku Traktat Wersalski. Zdobną ja marmurów i tulenie tutaj. Zwróćcie uwagę na przepych tej architektury pełnej okien i arkad. Oto Król-Słońce w rzymskiej zbroi i piasz-

Ewa Owsiany FRANCJA

PLOTKI z królewskich REZYDENCJI

KOESPONDENCJA WŁASNA

czu z gronostajów ogląda gwiazdy. Po lewej stronie alegoria Francji, którą można rozpoznać po kwiatkach lilii na piaszczu. Po prawicy Hymen i Gracja symbolizują małżeństwo króla. Nad tym wszystkim Czas ze swą nierozłączną klepsydłą i kosą. A oto apoteoza zwycięstwa militarnych króla...

am zwycięża w pamięci wspomnienia pani Marty de Caylus, damy dworu wersalskiego, wydane rok temu nakładem „Czytelnika”. Jej książeczka pełna finezji i dowcipu sprawiła, że zwycięstwa militarne króla interesują mnie znacznie słabiej niż inne, pałacowe. Miłamy pełne przepychu i kipiące od złocen sale Diany, Marsa, Herkulesa, Merkurego, Apolla. Oglądamy klawesyn, który jeszcze i dzisiaj pięknie brumi i służy do nagrań muzyki klasycznej, podziwiamy arasy i dzieła Veronesa, Tycjana, Le Bruna czy Doménico Zampieri, który zdołał m. in. pokoił sypialni Ludwika XIV. Książeczka pani Marty sprawiła, iż w progę sypialni widzę dygoczącą ze strachu Marię Teresę Faworyta królewska, słynna pani de Maintenon — popycha królową, aby zmusiła ją do przekroczenia królewskiego progu Biedaczka bała się męża okrutnie. Gdy zmarła, król powiedział: *Oto pierwsza przykrość jaką od niej doznałem.* A ponieważ — jak pisze Madame de Caylus — wszystko wydaje się wielkie i wielkich tego świata — cały dwór razem z nim udawał boleść.

Słyszę te słowa w sali Apollo, gdzie przez osiem dni z wielką pompą wystawiano katafalk króla. Była to Sala Tronowa, sala nadzwyczajnych audyencji, a także salon muzyki i tańca. I znowu pamiętnik damy dworu sprawiła, iż w kacie sali zauważam panią de Soubise polyskająca zamarogowanymi koleczkami: *umówiony dla króla znak, iż mał wjechał do Paryża! Może w tej sali król zabawił się z dwórkami, każąc losować wśród nich paczki pełne kłopotów? Może tu właśnie słynny pan La Rochefoucauld układał swoje maksy i wysłuchiwał żalów wargardzonych dam?*

Tutaj grano w bilard. Król lubił gry, hazardował się także z rucaniem kości. Wokół niego, tu pod wizerunkiem Diany stało grono, powiązane wzajemną adoracją oraz... intrygami. Wśród chichotów powstawały złośliwe powiedzonka, które miały potem wpływ na losy niejednego z dworzan i polityków. Tu damy dworu oceniały się wzajemnie *inteligencją* może *błyszczeć tylko w przedpokoju!* Być może właśnie w tej sali przy jednym z 2143 pałacowych okien Król-Słońce i pani de Montespan palali z radością, gdy spotkali się po długotrwałym poście i umartwieniach na oczach czcigodnych dam-przywoitek. Ale wzruszająca pani de Montespan to ta sama arystokratka, która na wieść, iż jej karocia przejechała na moście Saint Germain jakiegoś biedaka, dziwi się wzburzeniu towarzyszek: *Gdybyście miały naprawdę dobre serca — mówi — to by was podobnie wzruszały odległe nieszczęścia...*

Wśród wszystkich tych pań smętna i obca snuje się księżna bawarska, żona Delina. „Nienawidząc plotek i kpiny nie mogła znieść ani zrozumieć snyderstwa i obmowy, tym bardziej, że nie chwylała wszystkich ich żałości” — pisze pani Marta de Caylus. *Spotykałam — ciągnie — cudzoziemców nawet takich, którzy wydawali się duchem jak najbliżsi obywateli francuskim, nieraz zupełnie zbitych z tropu wobec naszego zamłowania do tronów...*

Zamłowanie do tronów. Poza Wersalem wdziałam pałac Grand Trianon — letnią rezydencję królowej, pałac Fontainebleau i wspaniałe ogrody wokół nich. Wszędzie czulam dotyk francuskiej ironii. Ona to sprawiła, że wszystko, co monumentalne, nie jest w tym kraju przynębiające.

muzyce można zaspokoić pragnienie. Posiedzieć też można w lokalikach kołyszących się na barkach. W każdym z nich wielki wybór napojów. Uprzejmi i szybcy kelnerzy serwują je wylicznie z lodu. Przy tej ulicy zlokalizowano biura podróży, punkty informacyjne, kasy biletowych autobusowych, okrętowych i lotniczych.

Ruch w Splicie

jest duży. Riwiera adriatycka należy do coraz bardziej popularnych miejsc basenu Morza Śródziemnego. Temperatury, jakie tu panują w letnich miesiącach, są identyczne jak te na Majorce czy Sycylii. Nieco wyższe temperatury posiada tylko wybrzeże greckie. Ale dalmatyńskie miejscowości nadmorskie biją inne znane ośrodki weznowe dnością gozdzin słonecznych w ciągu dnia. W Splicie w miesiąc lipcu w Splicie słońce świeci średnio 12 godzin, natomiast w miejscowościach Riwieri Francuskiej czy na Sycylii 10—11 godzin.

Jugosławia wykorzystuje sprzyjające warunki naturalne i dużo inwestuje w rozwój turystyki. W Splicie, który liczy nieco powyżej 100 tys. mieszkańców, jest aż 12 dużych hoteli. Do najbardziej komfortowych i najdroższych zalicza się „Marjan”. Doba w tym luksusowym pensjonacie kosztuje prawie 20 dolarów od osoby. Jeszcze wyższe ceny płaci się w Dubrowniku („Ekselsior — 32 dolary, „Argentyna” — 30 i w kilku hotelach Opatii.

W samym Splicie nie ma zbyt dobrych warunków do plażowania. Warto raczej popłynąć statkiem ku jednej z wielu wysp znajdujących się w pobliżu Splitu. Dużą popularnością cieszą się Hvar i Bol oraz wyspa nudystów Zetovo. Dojazd jest bardzo wygodny, gdyż co kilka godzin odpływają z przystani statki.

Podczas rejsu na południe widać z daleka piękne splickie wybrzeże, ze wspaniałymi zabytkami, bujną tropikalną roślinnością i górującymi nad miastem cedrami.

USA WIETNAM

CYTATY i ANTYCYTATY

Olga Trofimowska

POCZYNAJĄC OD OWEGO MAJOWEGO DNIA, KIEDY BIAŁY DOM NIEOPATRZNIEM PRYZNAŁ, ŻE „TAMY STANOWIA OBIEKT STRATEGICZNY, A POŚREDNIO RÓWNIEM WOJSKOWY”. STANY ZJEDNOCZONE STAŁE UDOSKONALAŁY TAKTYKĘ BOMBARDOWANIA URZĄDZEŃ IRYGACYJNYCH.

Znana przez strategów z Pentagonu za najbardziej skuteczną i stosowaną obecnie przez lotnictwo wojskowe USA metoda bombardowania tam i grobli jest trzystopniowa. Pierwszy etap — obrzucenie bombami burzącymi korpusu tamy, drugi — użycie bomb o wielkiej sile rażenia w celu zniszczenia wewnętrznej jej części, wreszcie trzeci — to zrzuć bombę o opóźnionym działaniu, mającej całkowicie zniszczyć obiekt i zabić ludzi zatrudnionych przy jego naprawie.

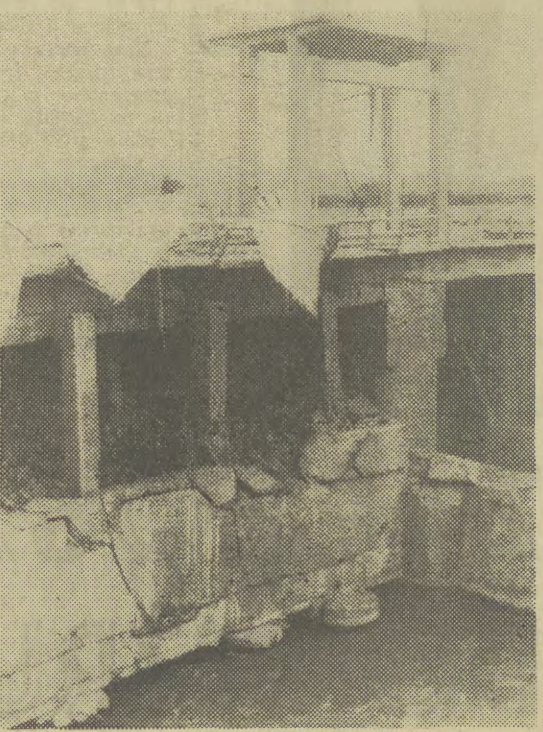
Nie pozabawione swoistej wymowy wydaje nam się zestawienie cytatów z oficjalnego dokumentu, jakim jest raport Departamentu Stanu USA, z wypowiedziami członków komisji międzynarodowej, wizytującej Wietnam. A więc:

■ tamy nie są niszczone z rozmysłem (Dep. Stanu),
■ jeśli idzie o tamy, to nie mam żadnych wątpliwości, że bombardowano je celowo i z premedytacją, licząc, iż przy podniesieniu się poziomu wód, tamy zaważą się i woda zatopi cały rejon (MacBride),
■ na kilka tam spadły przypadkowo bomby, które miały trafić w położone nieopodal obiekty (Dep. Stanu),
■ widzieliśmy część tamy, na którą zrzucono wiele bomb, przy czym żadna nie upadła dalej niż

w odległości 30 m od tamy. A przecież w tych okolicach nie ma nie prócz pól ryżowych... Po zapoznaniu się z terenem sąsiadującym z tamą, przekonał się o słuszności twierdzenia, że w wypadku jej przerwania, uciერი ci najmniej 100 tys. osób (Fr Jacobsen),
■ szkody mogą być łatwo usunięte w ciągu kilku dni; nie są one tak poważne, aby mogły spowodować powódź (Dep. Stanu),
■ niedawno przeżyliśmy w USA kilka bardzo groźnych powodzi. Toteż naród amerykański

wie doskonale o skutkach tej klęski żywiołowej, niosącej ludziom cierpienia i śmierć. Uważam jednak, że klęska powodzi jest dla mieszkańców DRW znacznie groźniejsza. W wypadku uszkodzenia systemu tam, pomp, służ i grobli ulegną zniszczeniu nie tylko pola — zginą również ludzie wskutek zatopienia domostw i całych wsi. Ciąsy wymierzone w tamy — to ciąsy w samo istnienie tego kraju. (R. Clark).

NA ZAKOŃCZENIE — jeszcze jedna wypowiedź, tegoż członka komisji. Do wypowiedzi tej nie udało się nam dobrać „antycytatu” z raportu Departamentu Stanu USA. Nie mogliśmy go znaleźć w tym dokumencie, gdyż stratedzy zbrodniczych poczynań na terytorium Wietnamu całkowicie ignorują fakt, że szczególną siłą podkreślony przez Ramsaya Clarka. Powiedział on, iż „Naród tego kraju (czyli Północnego Wietnamu) jest głęboko przekonany o słuszności swojej sprawy. Oddanie tej sprawie potwierdzają czynem i słowem wszyscy Wietnamczycy, z którymi się zetknaliśmy”. I ten właśnie fakt rokuje Amerykanom dalsze niepowodzenia w Wietnamie.



Wewnątrz pałacu

panuje przyjemny chłód i mrok. Do zwiedzania udostępniono kilkanaście różnych wielkości sal, które w większości są zupełnie puste. Gdzieś niedaleko dostrzec można dochowaną do naszych czasów rzeźbę, lub rysunek na kamieniach. Uderza

mała dbałość o utrzymanie tak wspaniałego zabytku. Z pałacem sąsiaduje wielki plac targowy. Sprzedawcy hataśliwie nawojują do zapelnionych towarem straganów. Na rozłożonych ladach przetrząsają się góry owoców, stery jarzyn, usypane kopce z melonów. Nieco dalej handlują pamiątkami. Wiele tu najmniejszych muszli, miniaturowych statków, pamiątkowych popielniczek z morskich żyłek i innych świecidełek. Handlarze oferują też ozdobne regionalne stroje. Za placem targowym ciągnie się najładniejsza ulica Splitu. Niemal każdy przybysz zachwyca się widokiem długiej alei, pełnej rozłożystych palm i kaktusów. To spacerowo corso biegnie tuż nad brzegiem morza. Wokół mnóstwo kawiarni i niewielkich lokalików, gdzie przy

AWANS RUMUNSKICH STOCZNI



Zbigniew Satala

W mieście Dioklecjana

KOESPONDENCJA WŁASNA Z JUGOSŁAWII

Potężny kompleks murów górował nad okolicą. Poza nimi widniały tylko strzeliste cedry rosnące pojedynczo, których mocna zielen kontrastowała z białością budowli. Rzymski mur, jak kwadrat otaczał pałac. Z trzech stron bronili go potężne wieże strzelnicze, a z czwartej, południowej strony — morskie fale Adriatyku.

Mowa o wspaniałej siedzibie jednego z najwybitniejszych władców Cesarstwa Rzymskiego — Dioklecjana. W dzisiejszym Splicie podziwiać można resztki cesarskiej świątyni.

Pałac Dioklecjana jest magneseściągającym do Splitu tłumy turystów. W starożytności na miejscu obecnej stolicy Dalmacji istniała grecka osada Aspalathos. Potem zbudowa-

wano tu miasto o nazwie Solona, które od 27 r. stało się rzymską kolonią. Słoneczne okolice Solony przyciągały do siebie wielu wladców Cesarstwa Rzymskiego, światnemu organizatorowi i administratorowi: Aureliuszowi Dioklecjanowi.

Okres panowania

tego cesarza należał do lepszych w historii Rzymu. Dioklecjan był mądrym politykiem, doskonałym zarządcą. Ostatnie lata swego panowania postanowił spędzić w okolicach Solony. Wystawił sobie nad brzegiem Adriatyku wspaniały pałac i gdy w roku 305 ustąpił z tronu, aby przekazać władzę regentom, przeniósł się do dzisiejszego Splitu i zamieszkał tam do chwili śmierci, tj. do 313 roku.

Cesarska budowla posiadała dwie kondygnacje. W górnej części znaj-

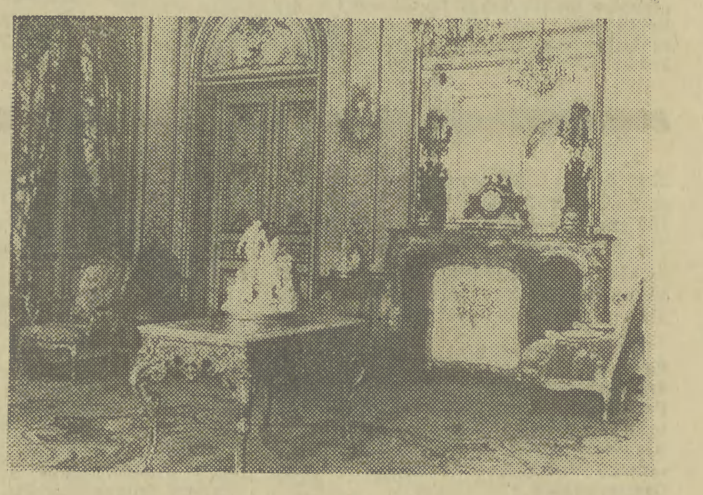
ondny wybrany został przez Interpol europejskim centrum walki z terroryzmem. Scotland Yard powołuje do życia specjalny departament, który koordynował będzie akcjami europejskiej policji. Na własnym podwórku Scotland Yard ma też sporo do roboty. Według wielu informacji — czterech lub pięciu członków terrorystycznej organizacji „Czarny Wrzesień” znajduje się na wyspie, przygotowującej nowe zamachy na — jak się tu określa — wybitnych Izraelczyków.

Według relacji jednego z dzienników przywódcą „Czarnego Wrzesnia” jest 34-letni Palestyńczyk Ali Hassan Salah, używający nazwiska Abu Hassan. Hassan miał dysponować przez wiele lat algijskim paszportem dyplomatycznym.

Ostatnie zamachy, w których sięgnięto do techniki listów-bomb spowodowały, iż prasa brytyjska przypomina ich historię. Po drugiej wojnie światowej od tego rodzaju środków walki uciekli się terroryści izraelscy, którzy początkowo posyłałi takie listy brytyjskim oficerom i politykom, zaangażowanym w brytyjską walkę w Palestynie, a później adresatami tych przesyłek byli działacze arabscy. Oto kilka przykładów. We wrześniu 1947 roku jeden z pracowników brytyjskiego Ministerstwa Wojny otrzymał sporą paczkę, na której napisano, iż znajdują się tam instrumenty naukowe. Otwarcie spowodowało wybuch, który poranił dwie osoby. Rok później podobną przesyłkę odpoczetował 25-letni student Rex Ezzam



Zginął na miejscu. Paczka przeznaczona była dla jego brata — oficera armii brytyjskiej w okupowanej Palestynie.



Andrzej Broniarek

ŚMIERTELNE LI-STY

ANGLIA

CZY SCOTLAND YARD jest w stanie zahamować tragiczną serię zamachów? Nie jest to możliwe przez sprawdzanie wszystkich listów. W ruchu krajowym dziennie przesyła się na wyspie 35 milionów przesyłek. Z zagranicy przychodzi 50 mln paczek i listów a z samej tylko Irlandii, skąd wysłano ostatnio serię miniaturowych bomb, dostarczają się na wyspę 5 milionów listów i 50 tys. paczek roznie. Skontrolowanie takiej masy korespondencji jest po prostu niemożliwe i na razie Scotland Yard ma tylko jedną radę: skontrolować odbiorców musząc zadbać o swoje bezpieczeństwo.

NASZE MIASTO

Czy krakowianie są dziećmi?

Słychać pisk opon samochodowych na jezdni. W sekundę później zwrzeszał się krzyk człowieka. Jedną z zabrawa się krew. Nie minęło kilka minut, a za zakrętem czuwała się syrena kłębki pogotowia. Jeszcze jeden człowiek poranny został przez samochód. Lekarze stwierdzili poważne uszkodzenia kręgosłupa, wstrząs mózgu i ogólne obrażenia.

Takie wypadki przytrafiają się niestety codziennie. Jakże często ich przyczyną są przechodnie, którzy nie przestrzegają przepisów drogowych. Odwodniona to wczorajsza akcja MO. Niejednemu z nas czytelników udało się zobaczyć z bliska milicjanta, dyktującego przepisy, przechodząc w miejscu nie przeznaczonym dla pieszych. Tym, którzy musieli wyjąć z kieszeni 100 zł i zapłacić mandat za naruszenie przepisów obowiązujących pieszych — życzymy, nie milicjantem nadożyć to kare dla ich dobra. Krakowianie, niestety, nie umieją chodzić. Rozmawiałem wczoraj z por. Józefem W., st. sierż. Kazimierzem O. i sierż. Stefanem T., którzy pełnią służbę w Ryнку Gł. Między, ze wyścigówcy milicjant chętnie tylko rozmawiał z przechodniami, aby inni w tym czasie łatwiej przepłynęli drogę.

I dlatego mam propozycję pod adresem władz miasta. Ponieważ akcja tego typu przeprowadzanych przez MO odbyła się już nie tylko w Ryнку Gł., ale na wszystkich ważniejszych ciągach komunikacyjnych w tym roku bardzo wiele i jak widać przechodnie nie chcą się pogodzić z przestrzeganiem przepisów, proponuję, aby oddać część Ryнку Gł. pod funkcję „drogi gwiazdek”. Aby prostu. Wstarczy poszerzyć przejścia dla pieszych, w samym chodniku Ryku ustawić wokół płyt ozdobne donice z kwiatami. Tym sposobem można odgrodzić jezdnię od płyty Ryнку, i przy okazji wbić u wszystkich nawyk przechodzenia w miejscach do tego wyznaczonych.

Do podjęcia wczorajszej akcji, w której brało udział aż 120 funkcjonariuszy MO pod kierunkiem zastępcy komendanta Wydziału Prewencji i Ruchu Drogowego KW MO mjr. Edwarda Kmiecica, urosło wprost bezinteresownie z inicjatywą przechodniów, którzy w sposób niebezpieczny przekroczyli drogi. Tym sposobem można odgrodzić jezdnię od płyty Ryнку, i przy okazji wbić u wszystkich nawyk przechodzenia w miejscach do tego wyznaczonych.

MICHAŁ CZARNECKI

Investycje wartości 2 miliardów złotych

Jak będziemy chodzić, jak będziemy jeździć

Odpowiedź na to pytanie przynosi program działań w zakresie dróg lokalnych w Krakowie na lata 1972-75.

Do najważniejszych inwestycji gospodarki Komunalnej i komunikacji należy przebudowa Ronda Mogińskiego w związku z budową tam teatru muzycznego i hotelu „Orbis” oraz wezła komunikacyjnej przy Dworcu Głównym w ujęciu nowoczesnych rozwiązań ruku skanalizowanego, wielopiętrowego. Modernizację ulęgnę obwodnicą wokół Planty Koszyc chodników poszerzone zostaną jezdnie. ruch pieszy przebiegać będzie podziemnymi. W związku z budową autostrady Katowice — Kraków powstanie nowy węzeł do układu ul. Czarnowiejska i al. Trzech Wieszczów. Po wyburzeniu wszystkich budynków od strony AGH jezdnie zostanie tu poszerzona do 14 m Nowy, wielopo-

ziomowy węzeł komunikacyjny rozwiąże problemy, których coraz więcej, przy zbiegu ulic Wielekiej i Kamiennie, nowy układ drogowy przy Prądnickiej i Rakowickiej da pieszym i zmotoryzowanemu nową trasę na Azory. Lepiej i szybciej będziemy jeździć al. Trzech Wieszczów, dzięki ich poszerzeniu do 3 pasm ruchu. Szkoda nam wszystkim jednak będzie pięknych, wysokich topoli, które tak zdobia te trasy, a według założeń zostaną wycięte.

Ruch w mieście ma ulec poważnym usprawnieniom. Na wszystkich ulicach zamontują się światłocenne, z zieloną i czerwioną. Na skrzyżowaniach będzie ono miało kolor żółty dla podkreślenia miejsc szczególnie niebezpiecznych. Przewidyuje się ponadto gruntowną zmianę malowanych znaków drogowych na podświetlane, instalowanie znaków wyciecznych, co znacznie ułatwi o-

Tutaj w niedługiej przyszłości powstanie piękne, nowoczesne kryte lodowisko i hala widowiskowa.

Będzie to obiekt godny Krakowa

Rozbudowa lodowiska coraz bliższa

W lutym br., o czym informowaliśmy obszernie na naszych łamach, powstał w Krakowie specjalny komitet budowy zadania sztucznego lodowiska. Jego założeniem — przypominamy — było kierowanie pracami i zbieranie środków na budowę hali i dachu nad lodową taflą

przy ul. Siedleckiego. Obiekt ten ma służyć nie tylko celom sportowym.

Upełniono kilka miesięcy. Trzeba jednak przyznać, iż nie było to okres stracony. Członkowie Prezydium komitetu na czele z zastępcą przewodniczącym, Przew. R. M. Krakowa J. Jaworskim oraz pracownicy Krakowskiego Biura Projektowo-Badawczego Budownictwa Ogólnego z ul. Daszyńskiego — twórcy projektu — zrobili w ciągu tego okresu sporo. W tej chwili otwarte jest już konto, generalnemu przeprowadzeniu nieległ wstępny projekt, prowadzi się rozmowy z „Chrombudową”, która najprawdopodobniej podmie się roli generalnego wykonawcy robót.

Bliższe szczegóły dotyczące przyszłego kształtu lodowiska podamy w najbliższym wydaniu. Dziś godzi się wspomnieć jedynie, że będzie to obiekt naprawdę godny wielkiego Krakowa, obiekt, z którego halą sportowo-widowiskową, szeregami urządzeń pomocniczych, z obszerną częścią handlowo-gastronomiczną. Hala pomieści na imprezach sportowych 6 tys. osób (5 tys. miejsc siedzących), imprezy artystyczne zaś będzie mogło oglądać 10 tys. osób.

Jest projekt. To wiele. Ale najważniejsza jest wiedza, że zostało jeszcze przed komitetem. W tej chwili jednym z najpilniejszych zadań jest zatwierdzenie dokumentacji i opracowanie założeń techniczno-ekonomicznych. Wreszcie zgromadzenie odpowiedniej ilości środków finansowych. W tym względzie liczy komitet na pomoc władz

miasta, liczy także na pomoc Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki. Ale liczy także, że w tym obryzmie przedsięwzięciu nie będą szczędziły pomocy krakowskie zakłady pracy i instytucje, że do roboty przystąpi młodzież, z myślą o której obiekt ten ma być wyznoszony, że włączą się do pracy i finansowych świadczeń na rzecz krakowskiego lodowiska wszyscy mieszkańcy naszego miasta. (w)

Sesja PRN Kraków-powiat

Zażętych spraw coraz mniej

Liczba wpływających i załatwianych skarg i wniosków obywatelskich jest nierniebkim praktycznie stale, a w tym obryzmie przedsięwzięciu nie będą szczędziły pomocy krakowskie zakłady pracy i instytucje, że do roboty przystąpi młodzież, z myślą o której obiekt ten ma być wyznoszony, że włączą się do pracy i finansowych świadczeń na rzecz krakowskiego lodowiska wszyscy mieszkańcy naszego miasta. (w)

CO GDZIE KIEDY?

SOBOTA NIEDZIELA 14 i 15

Października

Kalksta Jadvigi

TEATR

SOBOTA

Słowackiego (pl. Duchy 1): Eliot: spektakl party (zamkn.) — 10. Stary (Jagiellońska 1): Abramow: Kik Klak — 19.15, Kaaeralny (Bob. Stalingradu 21): Witkiewicz: Matka — 19.15, Ludowy (os. Teatrna 34): Moller: Don Juan — 19.15, Opeketa (Lubicz 43): Najpiekniejsza — 19.15, Kolejarz (Bochenńska 5): Lola z Ludwinowa — 19, Kabaret Jama Michalka (Floriańska 45): Boyowym szlakiem — 22, Kawaleria Literacka Dymek z papierosa — 20.30.

Filarmonia: godz. 19.30 — Koncert symf. w wykonaniu Orkiestry Fil. pod dyr. Zdzisława Szostaka. Solista: Bernard Ringelstein — fort.

NIEDZIELA

Słowackiego: Cocktail party — 19.15, Stary: Różewicz: Na czworakach — 19.15, Kameralny: Matka — 19.15, Ludowy: Ghelderode: Farsa mrocznych — 19.15, Opera (pl. Duchy 1): Straszny dwór (zamkn.) — 10, Groteska (Skarbowa 2): Tarachowska: Ziola rybka — 12, Nawrocki: Maski mistrza Fantastki — 16, Kolejarz: Lola z Ludwinowa — 19, Kabaret Jama Michalka: Boyowym szlakiem — 22, Literacka: Dymek z papierosa — 20.30.

SOBOTA

APOLLO: Zwiadowany weekend (pl. 14) — 10, 12.10, Pamiętnik szalonej gospodyni (USA, 10 lat) — 14.45, 16, 20.15, CHEMIK: Wielkie wakacje (fr. 11 lat) — 19, DOM ZOLNIECZA: Queimada (wł. 16 lat) — 15.45, KIJOW: Tytko dla orłów (ang. 14 lat) — 16.30, 19.45, KULTURA: Pingwin (pol. 14 lat) — 16, 20.15, MASKOTKA: 4500, 1050, 2000, 3000, 4000, 5000, 6000, 7000, 8000, 9000, 10000 (16 lat) — 11, 15, Opowieść do poranku (USA, 16 lat) — 15.30, 17.30, 19.30, MIKRO: Landru (fr. 18 lat) — 15.45, 18, 20.15, M.L. GWARDIA: Sida (ang. 16 lat) — 14.45, 17, 19.15, SZTUKA: Waleria i tydzień cudów (czes. 19 lat) — 10, 12, Czas umierania (fr. 18 lat) — 14, 22, Złoty wiek bogów (wł. 18 lat) — 14, 18, 22, TRZĘCZA: Agent nr 1 (pol. 14 lat) — 17, 19, UGIECHA: Twórcy (USA, 16 lat) — 14, 12.15, 15.45, 18, 20.15, Ziemia faraonów (USA, 14 lat) — 22.15, UGOREK: Winięta w Dolinie Smierci (jug. 11 lat) — 17, 19, WANDA: Konikradry (USA, 18 lat) — 10, 12.15, Niedzieli 1 i lekarka (fr. 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, WIEDZA: Tych czterech. Wędrowni koczownicy. Z albumu przyrody: Kolor 18. WISZA: Winięta wśród sępów (jug. 11 lat) — 11, 16, Viva Tepepa (wł. 16 lat) — 13, 18, WOLNOSC: Pokusa (wł. 18 lat) — 18, 20.15, WRZOS: Piękność dnia (fr. 18 lat) — 15.45, 18, 20.15, ZUCH: Hajducy kapitana Angiela (rum. 14 lat) — 15, 17, 19.15, ZWIĄZKOWIEC: Poskromienie słonicy (USA, 14 lat) — 15.45, 18, 20.15.

SOBOTA

SWIT d. sala: Był sobie la-dak (USA, 16 lat) — 15.30, 18, 20.30, SWIT m. sala: Sledztwo w sprawie obywatela pora wszelkim podejrzaniem (wł. 18 lat) — 15, 17.15, 19.30, SWIATOWID m. sala: Lew w zimie (ang. 14 lat) — 15, 17.15, 19.30, SPINKS: Niesmiertelny Flap (USA, 11 lat) — 15, 17.30, Zabajcy (USA, 18 lat) — 18, 20.

PROKOCIM — ZSK: Nowa misja korsarza (fr. 11 lat) — 18.

PODLEZE — Orion: Homb-e (USA, 14 lat) — 18.

WIELICZKA — Górniki: Na samym dnie.

SKAWINA — Junak: Rzeźnik.

NIEDZIELA

SWIT d. sala: Był sobie la-dak (USA, 16 lat) — 15.30, 18, 20.30, SWIT m. sala: Sledztwo w sprawie obywatela pora wszelkim podejrzaniem (wł. 18 lat) — 15, 17.15, 19.30, SWIATOWID m. sala: Lew w zimie (ang. 14 lat) — 15, 17.15, 19.30, SPINKS: Niesmiertelny Flap (USA, 11 lat) — 15, 17.30, Zabajcy (USA, 18 lat) — 18, 20.

PROKOCIM — ZSK: Nowa misja korsarza (fr. 11 lat) — 18.

PODLEZE — Orion: Homb-e (USA, 14 lat) — 18.

WIELICZKA — Górniki: Na samym dnie.

SKAWINA — Junak: Rzeźnik.

SOBOTA

SWIT d. sala: Był sobie la-dak (USA, 16 lat) — 15.30, 18, 20.30, SWIT m. sala: Sledztwo w sprawie obywatela pora wszelkim podejrzaniem (wł. 18 lat) — 15, 17.15, 19.30, SWIATOWID m. sala: Lew w zimie (ang. 14 lat) — 15, 17.15, 19.30, SPINKS: Niesmiertelny Flap (USA, 11 lat) — 15, 17.30, Zabajcy (USA, 18 lat) — 18, 20.

PROKOCIM — ZSK: Nowa misja korsarza (fr. 11 lat) — 18.

PODLEZE — Orion: Homb-e (USA, 14 lat) — 18.

WIELICZKA — Górniki: Na samym dnie.

SKAWINA — Junak: Rzeźnik.

SOBOTA

SWIT d. sala: Był sobie la-dak (USA, 16 lat) — 15.30, 18, 20.30, SWIT m. sala: Sledztwo w sprawie obywatela pora wszelkim podejrzaniem (wł. 18 lat) — 15, 17.15, 19.30, SWIATOWID m. sala: Lew w zimie (ang. 14 lat) — 15, 17.15, 19.30, SPINKS: Niesmiertelny Flap (USA, 11 lat) — 15, 17.30, Zabajcy (USA, 18 lat) — 18, 20.

PROKOCIM — ZSK: Nowa misja korsarza (fr. 11 lat) — 18.

PODLEZE — Orion: Homb-e (USA, 14 lat) — 18.

WIELICZKA — Górniki: Na samym dnie.

SKAWINA — Junak: Rzeźnik.

SOBOTA

SWIT d. sala: Był sobie la-dak (USA, 16 lat) — 15.30, 18, 20.30, SWIT m. sala: Sledztwo w sprawie obywatela pora wszelkim podejrzaniem (wł. 18 lat) — 15, 17.15, 19.30, SWIATOWID m. sala: Lew w zimie (ang. 14 lat) — 15, 17.15, 19.30, SPINKS: Niesmiertelny Flap (USA, 11 lat) — 15, 17.30, Zabajcy (USA, 18 lat) — 18, 20.

PROKOCIM — ZSK: Nowa misja korsarza (fr. 11 lat) — 18.

PODLEZE — Orion: Homb-e (USA, 14 lat) — 18.

WIELICZKA — Górniki: Na samym dnie.

SKAWINA — Junak: Rzeźnik.

SOBOTA

SWIT d. sala: Był sobie la-dak (USA, 16 lat) — 15.30, 18, 20.30, SWIT m. sala: Sledztwo w sprawie obywatela pora wszelkim podejrzaniem (wł. 18 lat) — 15, 17.15, 19.30, SWIATOWID m. sala: Lew w zimie (ang. 14 lat) — 15, 17.15, 19.30, SPINKS: Niesmiertelny Flap (USA, 11 lat) — 15, 17.30, Zabajcy (USA, 18 lat) — 18, 20.

PROKOCIM — ZSK: Nowa misja korsarza (fr. 11 lat) — 18.

PODLEZE — Orion: Homb-e (USA, 14 lat) — 18.

WIELICZKA — Górniki: Na samym dnie.

SKAWINA — Junak: Rzeźnik.

SOBOTA

SWIT d. sala: Był sobie la-dak (USA, 16 lat) — 15.30, 18, 20.30, SWIT m. sala: Sledztwo w sprawie obywatela pora wszelkim podejrzaniem (wł. 18 lat) — 15, 17.15, 19.30, SWIATOWID m. sala: Lew w zimie (ang. 14 lat) — 15, 17.15, 19.30, SPINKS: Niesmiertelny Flap (USA, 11 lat) — 15, 17.30, Zabajcy (USA, 18 lat) — 18, 20.

PROKOCIM — ZSK: Nowa misja korsarza (fr. 11 lat) — 18.

PODLEZE — Orion: Homb-e (USA, 14 lat) — 18.

WIELICZKA — Górniki: Na samym dnie.

SKAWINA — Junak: Rzeźnik.

SOBOTA

SWIT d. sala: Był sobie la-dak (USA, 16 lat) — 15.30, 18, 20.30, SWIT m. sala: Sledztwo w sprawie obywatela pora wszelkim podejrzaniem (wł. 18 lat) — 15, 17.15, 19.30, SWIATOWID m. sala: Lew w zimie (ang. 14 lat) — 15, 17.15, 19.30, SPINKS: Niesmiertelny Flap (USA, 11 lat) — 15, 17.30, Zabajcy (USA, 18 lat) — 18, 20.

PROKOCIM — ZSK: Nowa misja korsarza (fr. 11 lat) — 18.

PODLEZE — Orion: Homb-e (USA, 14 lat) — 18.

WIELICZKA — Górniki: Na samym dnie.

SKAWINA — Junak: Rzeźnik.

SOBOTA

SWIT d. sala: Był sobie la-dak (USA, 16 lat) — 15.30, 18, 20.30, SWIT m. sala: Sledztwo w sprawie obywatela pora wszelkim podejrzaniem (wł. 18 lat) — 15, 17.15, 19.30, SWIATOWID m. sala: Lew w zimie (ang. 14 lat) — 15, 17.15, 19.30, SPINKS: Niesmiertelny Flap (USA, 11 lat) — 15, 17.30, Zabajcy (USA, 18 lat) — 18, 20.

PROKOCIM — ZSK: Nowa misja korsarza (fr. 11 lat) — 18.

PODLEZE — Orion: Homb-e (USA, 14 lat) — 18.

WIELICZKA — Górniki: Na samym dnie.

SKAWINA — Junak: Rzeźnik.

SOBOTA

SWIT d. sala: Był sobie la-dak (USA, 16 lat) — 15.30, 18, 20.30, SWIT m. sala: Sledztwo w sprawie obywatela pora wszelkim podejrzaniem (wł. 18 lat) — 15, 17.15, 19.30, SWIATOWID m. sala: Lew w zimie (ang. 14 lat) — 15, 17.15, 19.30, SPINKS: Niesmiertelny Flap (USA, 11 lat) — 15, 17.30, Zabajcy (USA, 18 lat) — 18, 20.

PROKOCIM — ZSK: Nowa misja korsarza (fr. 11 lat) — 18.

PODLEZE — Orion: Homb-e (USA, 14 lat) — 18.

WIELICZKA — Górniki: Na samym dnie.

SKAWINA — Junak: Rzeźnik.

SOBOTA

SWIT d. sala: Był sobie la-dak (USA, 16 lat) — 15.30, 18, 20.30, SWIT m. sala: Sledztwo w sprawie obywatela pora wszelkim podejrzaniem (wł. 18 lat) — 15, 17.15, 19.30, SWIATOWID m. sala: Lew w zimie (ang. 14 lat) — 15, 17.15, 19.30, SPINKS: Niesmiertelny Flap (USA, 11 lat) — 15, 17.30, Zabajcy (USA, 18 lat) — 18, 20.

PROKOCIM — ZSK: Nowa misja korsarza (fr. 11 lat) — 18.

PODLEZE — Orion: Homb-e (USA, 14 lat) — 18.

WIELICZKA — Górniki: Na samym dnie.

SKAWINA — Junak: Rzeźnik.

SOBOTA

SWIT d. sala: Był sobie la-dak (USA, 16 lat) — 15.30, 18, 20.30, SWIT m. sala: Sledztwo w sprawie obywatela pora wszelkim podejrzaniem (wł. 18 lat) — 15, 17.15, 19.30, SWIATOWID m. sala: Lew w zimie (ang. 14 lat) — 15, 17.15, 19.30, SPINKS: Niesmiertelny Flap (USA, 11 lat) — 15, 17.30, Zabajcy (USA, 18 lat) — 18, 20.

PROKOCIM — ZSK: Nowa misja korsarza (fr. 11 lat) — 18.

PODLEZE — Orion: Homb-e (USA, 14 lat) — 18.

WIELICZKA — Górniki: Na samym dnie.

SKAWINA — Junak: Rzeźnik.

SOBOTA

SWIT d. sala: Był sobie la-dak (USA, 16 lat) — 15.30, 18, 20.30, SWIT m. sala: Sledztwo w sprawie obywatela pora wszelkim podejrzaniem (wł. 18 lat) — 15, 17.15, 19.30, SWIATOWID m. sala: Lew w zimie (ang. 14 lat) — 15, 17.15, 19.30, SPINKS: Niesmiertelny Flap (USA, 11 lat) — 15, 17.30, Zabajcy (USA, 18 lat) — 18, 20.

PROKOCIM — ZSK: Nowa misja korsarza (fr. 11 lat) — 18.

PODLEZE — Orion: Homb-e (USA, 14 lat) — 18.

WIELICZKA — Górniki: Na samym dnie.

SKAWINA — Junak: Rzeźnik.

SOBOTA

SWIT d. sala: Był sobie la-dak (USA, 16 lat) — 15.30, 18, 20.30, SWIT m. sala: Sledztwo w sprawie obywatela pora wszelkim podejrzaniem (wł. 18 lat) — 15, 17.15, 19.30, SWIATOWID m. sala: Lew w zimie (ang. 14 lat) — 15, 17.15, 19.30, SPINKS: Niesmiertelny Flap (USA, 11 lat) — 15, 17.30, Zabajcy (USA, 18 lat) — 18, 20.

PROKOCIM — ZSK: Nowa misja korsarza (fr. 11 lat) — 18.

PODLEZE — Orion: Homb-e (USA, 14 lat) — 18.

WIELICZKA — Górniki: Na samym dnie.

SKAWINA — Junak: Rzeźnik.

SOBOTA

SWIT d. sala: Był sobie la-dak (USA, 16 lat) — 15.30, 18, 20.30, SWIT m. sala: Sledztwo w sprawie obywatela pora wszelkim podejrzaniem (wł. 18 lat) — 15, 17.15, 19.30, SWIATOWID m. sala: Lew w zimie (ang. 14 lat) — 15, 17.15, 19.30, SPINKS: Niesmiertelny Flap (USA, 11 lat) — 15, 17.30, Zabajcy (USA, 18 lat) — 18, 20.

PROKOCIM — ZSK: Nowa misja korsarza (fr. 11 lat) — 18.

PODLEZE — Orion: Homb-e (USA, 14 lat) — 18.

WIELICZKA — Górniki: Na samym dnie.

SKAWINA — Junak: Rzeźnik.

SOBOTA

SWIT d. sala: Był sobie la-dak (USA, 16 lat) — 15.30, 18, 20.30, SWIT m. sala: Sledztwo w sprawie obywatela pora wszelkim podejrzaniem (wł. 18 lat) — 15, 17.15, 19.30, SWIATOWID m. sala: Lew w zimie (ang. 14 lat) — 15, 17.15, 19.30, SPINKS: Niesmiertelny Flap (USA, 11 lat) — 15, 17.30, Zabajcy (USA, 18 lat) — 18, 20.

PROKOCIM — ZSK: Nowa misja korsarza (fr. 11 lat) — 18.

PODLEZE — Orion: Homb-e (USA, 14 lat) — 18.

WIELICZKA — Górniki: Na samym dnie.

SKAWINA — Junak: Rzeźnik.

SOBOTA

SWIT d. sala: Był sobie la-dak (USA, 16 lat) — 15.30, 18, 20.30, SWIT m. sala: Sledztwo w sprawie obywatela pora wszelkim podejrzaniem (wł. 18 lat) — 15, 17.15, 19.30, SWIATOWID m. sala: Lew w zimie (ang. 14 lat) — 15, 17.15, 19.30, SPINKS: Niesmiertelny Flap (USA, 11 lat) — 15, 17.30, Zabajcy (USA, 18 lat) — 18, 20.

PROKOCIM — ZSK: Nowa misja korsarza (fr. 11 lat) — 18.

PODLEZE — Orion: Homb-e (USA, 14 lat) — 18.

WIELICZKA — Górniki: Na samym dnie.

SKAWINA — Junak: Rzeźnik.

SOBOTA

SWIT d. sala: Był sobie la-dak (USA, 16 lat) — 15.30, 18, 20.30, SWIT m. sala: Sledztwo w sprawie obywatela pora wszelkim podejrzaniem (wł. 18 lat) — 15, 17.15, 19.30, SWIATOWID m. sala: Lew w zimie (ang. 14 lat) — 15, 17.15, 19.30, SPINKS: Niesmiertelny Flap (USA, 11 lat) — 15, 17.30, Zabajcy (USA, 18 lat) — 18, 20.

PROKOCIM — ZSK: Nowa misja korsarza (fr. 11 lat) — 18.

PODLEZE — Orion: Homb-e (USA, 14 lat) — 18.

WIELICZKA — Górniki: Na samym dnie.

SKAWINA — Junak: Rzeźnik.

WYSTAWY

SOBOTA

WAWEL: (9-14.15). SUKIENICE: (10-15). SZOŁAYSKICH: pl. Szepeński 9 (10-15). DOM MATEJKI: Floriańska 41 (10-15). NOWY GMACH: al. 3 Maja 1 (10-15). CZARTORYSKICH: Jana 19 (10-14.30). HISTORICZNA: Jana 12 (9-14). Rynek Gł. 35 (9-14). Szpitalna 21 (9-14). Franciszkańska 4 (9-14). BIBL. PUBL. Franciszkańska 1 (10-15). ARCHEOLOGICZNA: Polska 3 (10-14). PRZYRODNICZNA: Sławkowska 17 (10-13). MUZEUM LENINA: Topolowa 5 (10-17). KTF: Boh. Stalingradu 13 (9-21). PAWIŁON WYSTAWOWY: pl. Szepeński 3 (11-18). PALAC SZTU-KI: pl. Szepeński 4 (11-18). PRYZMAT: Lobzowska 3 (9-19). ETNOGRAFIKON: Wolnica 1 (11-13). PODZ. KOSC. św. WOJCIECHA: (9-18). TPSP: alia Róż 3 (11-18). MUZ. ML. POLSKI: Tełmajez 23 (11-14). KOPALNIA SOLI w Wieliczce: (6-18). PIESKOWA SKALA: (10-16).

WYSTAWY

SOBOTA

WAWEL: (9-14.15). SUKIENICE: (10-15). SZOŁAYSKICH: pl. Szepeński 9 (10-15). DOM MATEJKI: Floriańska 41 (10-15). NOWY GMACH: al. 3 Maja 1 (10-15). CZARTORYSKICH: Jana 19 (10-14.30). HISTORICZNA: Jana 12 (9-14). Rynek Gł. 35 (9-14). Szpitalna 21 (9-14). Franciszkańska 4 (9-14). BIBL. PUBL. Franciszkańska 1 (10-15). ARCHEOLOGICZNA: Polska 3 (10-14). PRZYRODNICZNA: Sławkowska 17 (10-13). MUZEUM LENINA: Topolowa 5 (10-17). KTF: Boh. Stalingradu 13 (9-21). PAWIŁON WYSTAWOWY: pl. Szepeński 3 (11-18). PALAC SZTU-KI: pl. Szepeński 4 (11-18). PRYZMAT: Lobzowska 3 (9-19). ETNOGRAFIKON: Wolnica 1 (11-13). PODZ. KOSC. św. WOJCIECHA: (9-18). TPSP: alia Róż 3 (11-18). MUZ. ML. POLSKI: Tełmajez 23 (11-14). KOPALNIA SOLI w Wieliczce: (6-18). PIESKOWA SKALA: (10-16).

WYSTAWY

SOBOTA

WAWEL: (9-14.15). SUKIENICE: (10-15). SZOŁAYSKICH: pl. Szepeński 9 (10-15). DOM MATEJKI: Floriańska 41 (10-15). NOWY GMACH: al. 3 Maja 1 (10-15). CZARTORYSKICH: Jana 19 (10-14.30). HISTORICZNA: Jana 12 (9-14). Rynek Gł. 35 (9-14). Szpitalna 21 (9-14). Franciszkańska 4 (9-14). BIBL. PUBL. Franciszkańska 1 (10-15). ARCHEOLOGICZNA: Polska 3 (10-14). PRZYRODNICZNA: Sławkowska 17 (10-13). MUZEUM LENINA: Topolowa 5 (10-17). KTF: Boh. Stalingradu 13 (9-21). PAWIŁON WYSTAWOWY: pl. Szepeński 3 (11-18). PALAC SZTU-KI: pl. Szepeński 4 (11-18). PRYZMAT: Lobzowska 3 (9-19). ETNOGRAFIKON: Wolnica 1 (11-13). PODZ. KOSC. św. WOJCIECHA: (9-18). TPSP: alia Róż 3 (11-18). MUZ. ML. POLSKI: Tełmajez 23 (11-14). KOPALNIA SOLI w Wieliczce: (6-18). PIESKOWA SKALA: (10-16).

WYSTAWY

SOBOTA

WAWEL: (9-14.15). SUKIENICE: (10-15). SZOŁAYSKICH: pl. Szepeński 9 (10-15). DOM MATEJKI: Floriańska 41 (10-15). NOWY GMACH: al. 3 Maja 1 (10-15). CZARTORYSKICH: Jana 19 (10-14.30). HISTORICZNA: Jana 12 (9-14). Rynek Gł. 35 (9-14). Szpitalna 21 (9-14). Franciszkańska 4 (9-14). BIBL. PUBL. Franciszkańska 1 (10-15). ARCHEOLOGICZNA: Polska 3 (10-14). PRZYRODNICZNA: Sławkowska 17 (10-13). MUZEUM LENINA: Topolowa 5 (10-17). KTF: Boh. Stalingradu 13 (9-21). PAWIŁON WYSTAWOWY: pl. Szepeński 3 (11-18). PALAC SZTU-KI: pl. Szepeński 4 (11-18). PRYZMAT: Lobzowska 3 (9-19). ETNOGRAFIKON: Wolnica 1 (11-13). PODZ. KOSC. św. WOJCIECHA: (9-18). TPSP: alia Róż 3 (11-18). MUZ. ML. POLSKI: Tełmajez 23 (11-14). KOPALNIA SOLI w Wieliczce: (6-18). PIESKOWA SKALA: (10-16).

WYSTAWY

SOBOTA

WAWEL: (9-14.15). SUKIENICE: (10-15). SZOŁAYSKICH: pl. Szepeński 9 (10-15). DOM MATEJKI: Floriańska 41 (10-15). NOWY GMACH: al. 3 Maja 1 (10-15). CZARTORYSKICH: Jana 19 (10-14.30). HISTORICZNA: Jana 12 (9-



W ynalazkiem „na sto dwa” można nazwać świetnie wprowadzony obrotowy automat uliczny do sprzedaży artykułów spożywczych pod nazwą „Konsumer”. Po wrzuceniu banknotu i naciśnięciu klawiszka automat zaprasza do konsumpcji setki i dwóch (szedziów) w pobliższym barze celem podniesienia obrotów placówki.

*
STOWARZYSZENIE Pożutnych Klientów wprowadziło na użytek sprzedawców w okresie jesennym specjalny syrop wykrztuszący ułatwiający wykrztuszenie kilku uprzejmych słów pod adresem kupujących. Wskutek protestów Związku Zdecydowanych Sprzedawców syrop został wycofany, a w je-

Romułd Lenec

Z (PÓL) ŚWIĄTKA WYNALAZKÓW

go miejsce wprowadzono na użytek klientów pastylki uspokajające „Młczanol”, pozwalające — po zażyciu — pominąć milczeniem odzywkę za lady.

*
W WYNIKU interwencji Bractwa Błagających Przechodniów zatwierdzono genialny projekt umieszczenia przechodniów na sebrze w hermetycznych ostonach pancernych w kształcie wielkiego faja z otworem na głowę i nogi, pozwalających w razie potrącenia przez pojazd potoczyć się w bezpieczne miejsce.

*
WSKUTEK zastosowania stosu, a-tonowego uruchomiono pierwszy aparat do wywoływania sztucznego deszczu pochwał i nagród dla fabryk, które opary się z stosom zarządzeń, nie zamontowały filtrów do komińów i potrafią wyemitować tony pyłów — na głowę mieszkalca.



Humor francuski

Witold Zechenter

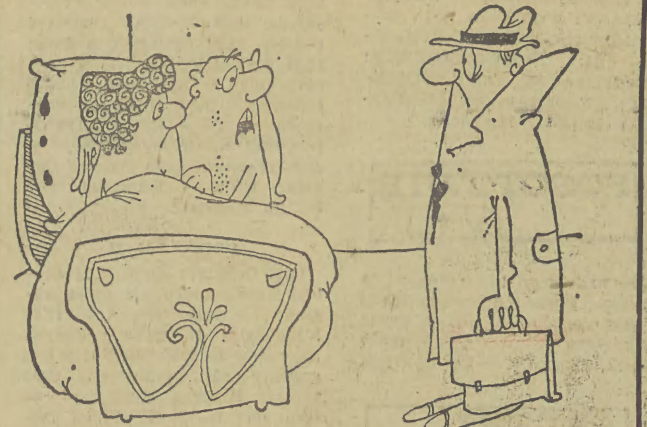
Małżeńskie DIALOGI

Dawniej:

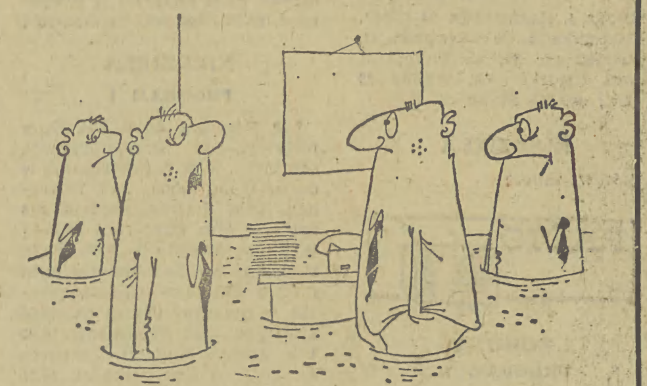
— Dokąd, dokąd to, mężu, znowu spieszysz się teraz?
— Na śniadanko z kolegą po prostu się wybieram. Jeden tylko kufelek i zakąska do tego — za godzinę już, żonko, ujrzesz męża swego!

Obecnie:

— Dokąd, dokąd to, mężu, znowu spieszysz się teraz?
— Na zebrańko do biurowo po prostu się wybieram. Jeden tylko referat i dyskusja do tego — za pół doby już, żonko, ujrzesz męża swego!



— Kto wam pozwala, kolego Kowalski, w godzinach pracy przechodzić do siebie do domu?



— Stawiam wniosek o wymianę rur wodociagowych.
Rys. L. SZALECKI

Specjalność: salony fryzjerskie

Poszkodowanymi były same kobiety. Przychodziły do milicji zgłaszając o kradzieżach. Przeważnie w zakładach fryzjerskich. Zniknęły potuzszone na krzesłkach torebki, siatki z wieszakami. Niektóre z poszkodowanych miały o młodej kobiecie, która czuwała na uczesaniu — rądze wychodziła. Inne nie bardzo uświadziły, w którym momencie zniknęła im torebka, wyjechała niemal z ręki.

Najwięcej napływalo zgłoszeń z dzielnicy Stare Miasto i najbliższej okolicy. W tym terenie należało szukać złodzieja. Ale, choć wypadków kradzieży zanotowano już kilkadziesiąt, wciąż nie można było ustalić rysopisu przypuszczalnej ich sprawczyni. Ostatniej kradzieży dokonano w salonie fryzjerskim przy ul. Dietla — 7 sierpnia br. W tym przypadku milicja uzyskała kilka cennych szczegółów. Poszkodowana określiła wiek, wygląd i ubiór domniemanej złodziejki. Równy miesiąc po tym wydarzeniu, na ul. Lubiec funkcjonariusze MO zatrzymują Stefanię K. Jest podobna do poszukiwanej. Kategorycznie zaprzecza, jakoby miała kiedykolwiek dopuścić się kradzieży, a co dopiero czterdziest kilka razy.

Jednak w toku śledztwa, pod naporem zebranych przez milicję niezaprzeczalnych dowodów, po rozpoznaniu przez poszkodowaną — przyznaje się do winy. Na jaw wychodzą i inne popełnione przez nią czyny. Oto pracując, zresztą bardzo krótko w Spółdzielni Mieczarskiej w Podgórzu, ukradła dwie pary gumniaków, a koleżance — buty. W Instytucie Badań Jadrowych — froterkę. W prywatnym mieszkaniu, gdzie przyjęła ją jako pomoc domową, już po paru godzinach zabiera ukradkiem szereg rzeczy z szafka. Ale głównym teraemem tej dziewczyny są salony fryzjerskie. Tu korzystając z zaufierowania klientek, sięga po najbliższą, pozostawioną bez opieki torebkę i spokojnie wychodzi, by natychmiast ustepić do następnej fryzjersi i dokonać identycznej kradzieży.

Udawano się to przez dłuższy czas, odkąd Stefania K. przyjechała do Krakowa z Przemysłu Narodowego. Choć podejmowała kilkakrotnie pracę za każdym razem, niemożliwym dla policji było zabiczenie „na pominięte” rżne przedmioty. Wolała złodziejskie znieście, suma strat poniesionych przez okradzione osoby sięga 57 tys. zł.

Na marginesie tej historii warto zwrócić uwagę na niemal typowe okoliczności, które sprzyjają tego rodzaju przestępstwom w okresie jesienno-zimowym. W iluz to lokalach nad wieszakami, a nawet w garderobach widać bardzo wymowne napisy: „Za pozostawione rzeczy nie bierzemy odpowiedzialności”. I to — na zalutnianej całej sprawie. Wierzyliby, kto ma odpowiadać za placzek pozostawiony w szatni, za parasol na wieszaku? Tak bywa w wielu stolówkach, poczekalniach, restauracjach. A przecież mogły być inaczej! Zawsze można widzielić kat, w którym za złotówkową opłatą odda się pod dozór szatniarza odzież, siatkę z zakupami, torbkę. Uniknęłoby się kuszania złodziei...

WRESZCIE NAUCZYCIEL MOŻE W SWEJ PRACY POSTAWIĆ WSZY- STKO NA JEDNĄ KARTĘ — KARTĘ PRAW I OBOWIĄZKÓW NAUCZYCIELA.

*
TE SAME BŁĘDY WYCHOWAWCZE DLA JEDNYCH STANOWIĄ PODSTAWĘ DO WYCIĄGANIA WNIO- SKÓW NA PRZYSZŁOŚĆ, INNYM TYLKO KOMPLIKUJĄ TERAŹNIEJ- SZOŚĆ.

Bogdan Brzeziński

KAR(E)TY...

Krółów nie lubię w ogóle, Okropnie broili króle! Lecz jedna tkwi w nich zaleta, Ze czterech takich — k a r e t a l

ŁOTERIA NA ZAMEK

Flata ja nie wygram, Zamku nie postawię, Ale mam plątaka, No to się zabawię!

Jednak w kioskach „Ruchu” Już zabrakło losów — Widać wznosić Zamek, Pragnie mnóstwo osób!...

PAN WICHEREK

Gdy dwudziesta na zegarze, Jak obyczaj stary każe, Cała Polska z trwoga zerka Na te mapy i Wicherka.

Tata, mama, ciocia, stryjo! Tylko tym Wicherkiem żyją! Jakże nam wymyślił czary, Niż, wyże, izobary?

A gdy rzuci wieszsze słowa Na codziennym tym obrzędzie, Cała Polska wie Ludowa, Ze pogoda — INNA będzie!

Fraszki

Jacek Chrusciewic

NAGROBEK MIĘCZAKA

Może stanąłby raz hardo, Lecz niestety mu się zmarło.

Z PRZEKĄSEM

Nie jeden jest bohaterem, Lecz we wianach sianach czterech.

WYTYK

Pan X swoim zwyczajem — tę sprawę wytknę mu tu — p r a w i d e l nie uznaje. Z wyjątkiem tych — do butów.

PRZESTROGA

Warto o tym wiedzieć, kiedy się zaczyna, że łatwiej jest wlecieć, niżli się — utrzymać.

Eugeniusz Korkosz

REFLEKSJE WYCHOWAWCY

TEŻY, ŻE JASNIE OŚWIECONY TO NIE TO SAMO CO ŚWIĄTEY.

*
WIELE PROCESÓW WYCHOWANIA PRZEGRYWAMY PRZEZ NADMIAR OSKARŻYCIELI.

*
GDZIE RODZICE STAŁE DRĄ ZE SOBĄ KOTY. TAM Z REGULY DZIECI DOWODÓW NA POTWIERDZENIE SCHODZĄ NA PSY.



Rys. A. Stok



Aktorki wchodziły na boisko w pełnej gali.

Dziennikarki przeciwaktorkom

M ECZE PIŁKARSKIE pomiędzy aktorami i dziennikarzami są ogromnie popularne nie tylko u nas. Także w Czechosłowacji przyciągają one licznych widzów, którzy chcą zobaczyć swoich ulubieńców w nietypowej dla nich scenerii, jaka jest boisko i w wesołych sytuacjach, kiedy toczy się „gra o wszystko”. Jeszcze śmieśniej jest, kiedy do piłkarskiego pojedyńku stają drużyny kobiece. Tak było w Zlatowcach (na Słowacji), gdzie dziennikarki i aktorki rozegrały towarzyski mecz zakończony remisem, ale zabawy było co niemiara, zarówno dla zawodniczek, jak i dla widzów.

Pieniądze z tego widowiska przeznaczono na pomoc dzieciom z Domu Dziecka w Zlatowcach. (dk)

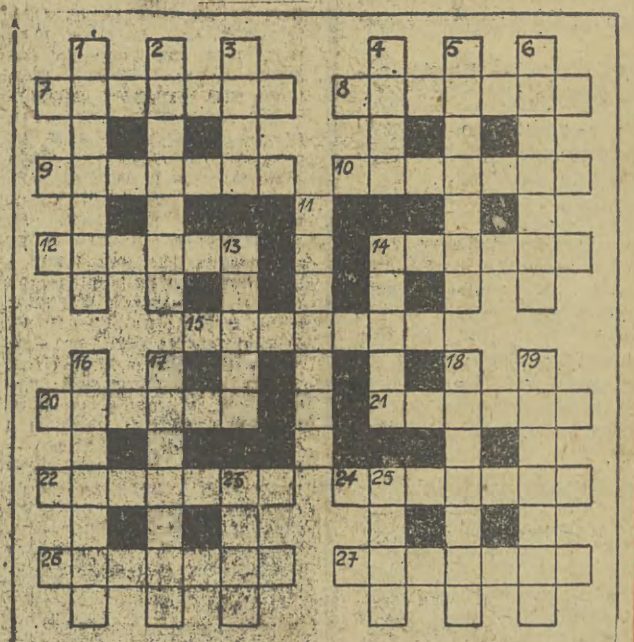


Bramkarz aktorek był niezwykle pewny siebie.

Udany atak dziennikarek i nieudana obrona aktorek.

CAF — CTK

KRZYŻÓWKA NR 40 NR



POZIOMO: 7. starożytne miasto na Krecie ze słynnym pałacem Minosa, 8. dla inwalidy, 9. gangrena, 10. listy bez podpisów, 12. dwuosobowy rower, 14. zmartwienie, 15. ma dużo szczybli, 20. wybitny polski fizyk, współpracownik Einsteina, 21. poziom zawieszony, poprzeczny grządek u wozu, 22. nieszczęśliwe wydarzenie, katastrofa, 24. wiosenny leśny kwiat, 26. upominek, prezent, 27. wybitny pianista radziecki.
PIONOWO: 1. coś tajemniczego, zagadkowego, 2. miasto na Mazurach, 3. nadmierne powiększenie tarczycy, 4. kurek, 5. cienka folia cynowa, 6. do mycia głowy, 11. wzornik, 13. sułtan turecki, pobliż Serbów na Kosowym Polu, inny tego imienia zwyciężył Polaków pod Warną, 14. duża rzeka w Afryce Równikowej, 16. odtrutka, 17. milion watów, 18. hitlerowski zbrodniarz wojenny uniewinniony na procesie w Norymberdze, 19. przyrząd kreślarski, 23. wybitny urody młodziwiec w staroż Grecji, 25. w każdej operze i operetce.

ROZWIĄZANIA prosimy nadsyłać w terminie do dnia 17. X. 1972 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „KRZYŻÓWKA NR 40”. Wśród czytelników, którzy nadesłali prawidłowe odpowiedzi redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 KSIĄŻEK.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 38
POZIOMO: 7. książeczka, 8. rezoner, 9. Elzevir, 11. opór, 13. menisk, 15. apteka, 17. kanion, 19. oszczędności, 22. kamery, 25. unikat, 27. Drakon, 28. żaba, 29. szamota, 30. króćca, 31. polgłotka.
PIONOWO: 1. patelnia, 2. ustnik, 3. wątroba, 4. scherzo, 5. okazja, 6. polimery, 10. impluwium, 12. pajęczyzna, 14. siostra, 16. pinczer, 17. kacyk, 18. neony, 20. Miniszcz, 21. Bokaccio, 23. Adzaria, 24. reaktor, 26. Teodor, 27. drobka.

NAGRODY WYLOSOWALI
Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 38, z dnia 30. IX/1 X. 1972 r. nagrody książkowe otrzymują: A. Zeiner — Kraków, W. Kowalski — Kraków, K. Wierzbicka — Kraków, A. Woźniak — Kraków, P. Stach — Andrychów, R. Cewe — Kraków, S. Polek — Skawina, W. Kut — Bochnia, F. Walawski — Kraków, C. Romerowa — Andrychów.
NAGRODY WYŚLEMIY POCZTĄ.